Nr. 63. Kraków, Czwartek 5 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Walne zwycięztwo!

Jeżeli ktokolwiek wątpił dotąd w siłę i niespożytość naszego narodu, to poniedziałkowe wybory z kurji mniejszej własności, przekonały każdego dosadnie, że nietylko życie bije w nas silnem tętnem, ale organizm jest niczem niezakażony i gdy idzie o sprawę publiczną, wszyscy stajemy w szeregu i wydajemy świadectwo prawdzie i sprawiedliwości.

Wybory włościańskie, to jeneralne nasze zwycięztwo na całej linji i chociaż Polacy w Galicji wschodniej stracili dwa mandaty, na rzecz swoich braci Rusinów, ale wynikło to skutkiem kompromisu między nami i partją zachowawczą rusińską, stojącą na gruncie podania ręki do zgody, tej zgody, tak nieodbicie potrzebnej obydwom pobratymczym ludom, a tak wybornie zadokumentowanej na ostatnich posiedzeniach sejmowych, przez arcybiskupa-metropolitę Sembratowicza i posła Romańczuka.

Lud rusiński dzielnie się popisał, i ani jeden z moskalofilów i wrogów obecnego ustroju państwowego, nie wyszedł z urny wyborczej. Osławiony radca dworu Kowalski, Kułaczkowski, Antonowycz, Barabasz, podobno potomek słynnego atamana kozackiego, który tak kochał Polskę, Harasymowicz, Gierowski i cały zastęp „prowodyrów“, którzy pobratymczą Ruś chcieli prowadzić na zagładę i rzucić ją na pastwę białemu niedźwiedziowi, przepadli z kretesem, a mniejszość, jaką otrzymali, jest tak imponująco ujemną, iż możemy być pewni, że na długo usuną się z widowni działalności politycznej i nie będą prowadzili walki bratobójczej.

Zwycięztwo partji narodowej rusińskiej, powinno przekonać wszystkich obałamuconych, że istotna potęga opiera się zawsze tylko na uczciwości i wzajemnem poszanowaniu idei i przekonań. Myśmy pomogli im do wygrania walnej batalji i ani na chwilę nie wątpimy, że zmienią się zupełnie obopólne stosunki i będziemy szli ręka w rękę. Posłowie nowi rusińscy: Barwiński, Teliszewski, Romańczuk, Podlaszecki, ks. Bryliński i dawni: ks. Mandyczewski i Ochrymowicz, ci z pewnością będą sumiennie wypełniali swoje obowiązki względem kraju i narodu i wspólnie z ogólną naszą reprezentacją, będą pracowali dla dobra i pomyślności Galicji.

Jeżeli z istotną niespokojnością oczekiwaliśmy wyniku wyborów ze wschodniej Galicji, o tyle byliśmy zupełnie bezpieczni, co do zachodniej części kraju, gdyż wiedzieliśmy dobrze, że wszelkie niezdrowe i demagogiczne prądy zostaną odepchnięte ze wzgardą. Stało się tak, jak przewidywaliśmy i wszędzie przeszli kandydaci, dla których poczucie solidarności i obrony prawdziwych interesów nie jest czczem słowem.

Jedynie włościanin Jan Potoczek, wszedł do Izby poselskiej Rady państwa z okręgu Nowy-Sącz-Limanowa-Nowy-Targ-Grybów, nie będąc uprawnionym i zaleconym przez komitet centralny, lecz jego przeciwnik ks. prałat Góralik, ustąpił miejsca współzawodnikowi tylko skutkiem minimalnej mniejszości 18 głosów. Za to włościanin Orzechowski upadł bezpowrotnie w okręgu Bochnia Brzesko, gdzie prof. Straszewski otrzymał poważną większość 343 głosów.

Nasz lud mazurski, znany jest ze swego chłopskiego rozumu, a ten przeszedł nawet w przysłowie. Nie dał się obałamucić szumnym frazesom i fałszywym prorokom, ale stojąc silnie przy wierze swych ojców i będąc wiernym synem matki-ojczyzny, głosował na tych, którzy, według jego zdania, z całem zaparciem będą służyli świętej sprawie i bronili doniosłych interesów kraju i polskiego społeczeństwa.

Protegowani „Nowej Reformy“ przepadli bezpowrotnie a lud nasz dowiódł, że niechce importowanego z zagranicy liberalno-żydowskiego postępu, ale tego zdrowego, uczciwego postępu, który ma swoje oparcie w rodzimej narodu wierze i w miłości bratniej wszystkich stanów.

Przekonani też jesteśmy, że ogół obywatelstwa w Galicji odpłaci należycie to zaszczytne zaufanie gorącą opieką i obroną praw ludu, aby z dniem każdym wzrastał wśród tego ludu dobrobyt i zdrowa oświata a posiew Konstytucji 3-go maja dojrzewał w zgodnej i zapobiegliwej pracy, dla dobra przyszłych pokoleń.

Z KRAJU

Komitet centralny, który dla miast Złoczowa i Brodów zatwierdził kandydaturę dra Emila Byka, w odezwie do wyborców miast powyższych wysłanej, pisze o poprzednim kandydacie br. Sochorze, co następuje:

„Dotychczasowy poseł tych miast, br. Sochor, który przez usunięcie się od solidarności z Kołem polskiem, stał się niegodnym zaszczytu reprezentowania miast polskich, zrzekł się stanowczo kandydatury i najwyższe władze krajowe o tem uwiadomił. Wybór zatem br Sochora, który nawet nie kandyduje, byłby niezbitym dowodem że mieszkańcy tych miast zrywają wszelką łączność z krajem. Przed skutkami takiego postępowania centralny komitet wyborców ostrzega.

A. Sapieha. S. Polanowski. S. Brykczyński. Z. Dembowski. Niezabitowski. Gniewosz. Skałkowski. Goldman. Wł. Kozłowski.

Wystąpienie to jawne przeciw br. Sochorowi jest najlepszym dowodem, o ile prawdziwe i słuszne są insynuacje pewnych pseudo liberalnych dzienników, które utrzymywały, że komitet centralny kandydaturę br. Sochora popierać będzie! Raczej dzienniki te za anonse i wolne karty zatają prawdę i w ten sposób pośrednio poprą wrogą dla kraju kandydaturę.

Centralny Komitet przedwyborczy dla Galicji wschodniej przesyła nam następujące pismo:

„Centralny komitet przedwyborczy uchwalił ogłosić załączone tu oświadczenie, co do akcji wyborczej w okręgu Sambor-Rudki-Staremiasto-Turka.

Upraszamy zatem uprzejmie o umieszczenie tego pisma naszego.

We Lwowie 2 marca 1891.

Przewodniczący
A. Sapieha“

Powołane oświadczenie brzmi jak następuje:

„Centralny komitet przedwyborczy, mając dokładną wiadomość o całym przebiegu akcji wyborczej z okręgu Sambor-Rudki-Staremiasto-Turka, konstatuje, że postawienie i zatwierdzenie kandydatury p. dra Ostaszewskiego Barańskiego nastąpiło tylko wskutek zgodnej uchwały czterech komitetów powiatowych, a p. dr. Ostaszewski-Barański postępował w tej akcji ze wszech miar lojalnie i bez względu na osobisty swój interes, tylko dobro sprawy narodowej miał na celu

We Lwowie 2 marca 1891.

Przewodniczący
A. Sapieha.“

Odbieramy następujące pismo: „Celem porozumienia się w przedmiocie wyboru posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości Złoczów-Kamionka-Brody, zapraszamy szanownych wyborców na poufne zebranie do Złoczowa 8 marca 1891, w niedzielę o godzinie 3 popołudniu. Miejsce zebrania: sala Rady powiatowej.

Stanisław hr. Badeni. Wład. Gniewosz. Oskar Schnell“.

Odbieramy następujące pismo: „Podpisani prezesowie komitetów przedwyborczych wzywają uprawnionych do głosowania z większych własności okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz na zebranie przedwyborcze do Stryja na dzień 8 marca b. r. o godzinie 2 południu w sali Rady miejskiej, celem porozumienia się w sprawie wyboru posła do Rady państwa.

Stryj 1 marca 1891.

Zygmunt Romaszkan, Stanisław Komornicki“.

Walne zebranie wyborców większej posiadłości ziemskiej powiatów tarnowskiego, dąbrowskiego, pilznieńskiego i mieleckiego, odbędzie się w Tarnowie, w sali Rady powiatowej, w dniu 8 marca b. r. Przedmiotem obrad będzie porozumienie się co do przedstawienia i omówienia kandydatur na posła do Rady państwa.

W tym samym celu odbędzie się zebranie wyborców większej posiadłości, okręgu: Nowy Sącz, Jasło Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice, dnia 8 marca o godz. 5 popołudniu, w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek uchwały Szanownych wyborców dnia 28 lutego 1891 w Samborze powziętej, zapraszam w celu porozumienia się co do kandydata na posła do Rady państwa z kurji większych posiadłości Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz Rudki panów wyborców na zebranie poufne do Sambora na dzień 8 marca 1891 w niedzielę o godz. 4 po poł. Miejsce zebrania, sala Rady powiatowej.

Sambor 2 marca 1891.

S. Balicki.

O wyborach, dokonanych z mniejszych posiadłości, pisze *Czerwona Ruś* w artykule zatytułowanym „Wyszło na nasze“, w słowach zjadliwych i pełnych nienawiści do t. zw. narodowców i co zatem idzie do Polaków. Czytamy tam między innemi:

„Niezawiśli ruscy kandydaci przepadli przy wyborach wszyscy co do jednego, ponieważ ani jeden nie przyrzekł, że pójdzie za większością Koła polskiego i dlatego jedynie nie otrzymał aprobaty „z góry“ t. j. od Komitetu centralnego. W jaki sposób wybory te były przeprowadzone, trudno nawet opisać, gdyż c. k. prokuratorja uważa te fakty za nieprawdziwe, poprzekręcane i konfiskuje gazetę.

„Romańczuk, Barwiński i Teliszewski mogą więc trjumfować, lecz każdy zdrowomyślący człowiek (naturalnie russki — *Przyp. Red.*) musi przyznać, iż wybór swój zawdzięczają jedynie centralnemu komitetowi polskiemu, który ich jawnie, czy tajnie popierać obiecał. Mówimy „jawnie lub tajnie,“ gdyż ks. Mandyczewski i Adolf Podlaszecki byli postawieni przez polski komitet, a z tego, że naprzeciw Romańczuka i Barwińskiego nie stanął kandydat polski, można wnosić, iż wymienieni są Polakom na rękę. Takiego zwycięztwa nie zazdrościmy narodowcom zupełnie, a tego samego zdania są rzeczywiście „narodowcy,“ którzy dotychczas Romańczuka i Barwińskiego uważali za swych przewodników. Można marzyć o odbudowaniu Polski „etnograficznej,“ ale nigdy „politycznej,“ jaka była po Unji lubelskiej 1569 r.“

Na zakończenie dodaje *Czerwona Ruś*, że zdrowszym jest własny kawałek suchego chleba, niż cudze „ciastka i kiełbasy,“ w których smakują narodowcy. Mybyśmy tylko dodali, że do suchego chleba potrzebny *Czerwonej Rusi*, jako okrasa „rubel rosyjski.“

W zupełnie odmienny sposób zapatruje się na kwestję wyborów z mniejszej własności *Diło*.

„Rzecz była prawie pewna, że np. w okręgu wyborczym Sambor-Stare miasto-Turka-Rudki przeszedłby dotychczasowy poseł Bereżnicki. Partja „stara“ (czyli moskalofilska) poszła jednak za hasłem Dobrjańskiego. Było zdanie, że lepiej, aby Antoniewicz upadł, niż żeby Bereżnicki przeszedł i Antoniewicz upadł.

„Obecnie mamy 7-miu posłów ruskich, a mogłoby było wyjść więcej z urny wyborczej, gdyby partja „stara“ nie była działała na własną rękę“.

„Między wierszami“ można czytać, że *Diło* uznaje w zupełności ważność aktu Unji lubelskiej i trzyma się odwiecznej zasady *gente Ruthenus, natione Polonus*.

Czy tego wyjawić nie chce otwarcie i krępuje się jakiemiś względami wobec „starej“ partji, nie nasza rzecz w to wchodzić. Może to być również i manewr wyborczy. My konstatujemy tylko fakt, że zapanował w partji narodowców nowy prąd, który ich skłania do polityki ugodowej.

Artykuł swój kończy *Diło* następującą uwagą:

„Posłowie ruscy, do których przyłączy się zapewne i poseł Woian z Bukowiny, zawiążą osobny „klub ruskich posłów“ a na sztandarze swych przekonań, będą mieli wywieszony program, wypowiedziany w Sejmie przy końcu roku zeszłego przez metropolitę ks. Sembratowicza i Romańczuka. Czynności ich powinny przynieść zaszczyt narodowi ruskiemu, powinny się przyczynić do poprawienia smutnej doli narodu i kraju“.

Gdybyśmy mogli powitać posłów ruskich jako rzeczywistych synów naszej wspólnej Ojczyzny polskiej, wtedy naród mógłby śmiało oświadczyć, „że po dniach rozterek i waśni, zajaśniało słońce zgody i Konstytucja trzeciego maja, która miała na celu zrównanie wszystkich stanów i ludów Polski, doczekała się urzeczywistnienia.

Oby tak być mogło!

Z pod Białej 2 marca.

Byłać to walka nie lada na tej sali radzieckiej bialskiej! Zwłaszcza z początku głosowania, kiedy oddawano głosy z okręgu sądowego bialskiego, wszyscy z natężeniem śledzili przebieg, bo prawie równoważyły się głosy oddawane za obydwoma kandydatami: p. Czeczem a drem Dobiją. Była nawet chwila, gdy mieli porówno głosów obaj Dopiero, gdy nastąpiła kolej na okręg sądowy kętski, zaczęło się urywać drowi Dobii; natomiast wychylił się trzeci kandydat „pan Kramarczyk“ poseł sejmowy. Ale rzadkie tylko padały nań głosy; on sam raczył się wspaniałomyślnie wtrzymać od głosu. (To znak charakterystyczny, co ten pan myśli o sobie, a co o innych kandydatach) I z oświęcimskiego okręgu sądowego padło kilka głosów na p. Kramarczyka, co się tłomaczy względami sąsiedzkiemi, gdyż właśnie p. Kramarczyk mieszka w Osieku graniczącym z okolicą oświęcimską. Tak więc p. Czecz, jak wam wiadomo już zkądinąd, na 186 głosów oddanych w Białej otrzymał 137, dr. Dobija 31, Kramarczyk 18. Daleko gładziej poszło w Żywcu, tam bowiem na 203 oddanych głosów, padło na p. Czecza 196, na dra Dobiję 5, na Kramarczyka 2.

Do powyższego rezultatu i faktów dokonanych, pozwólcie mi dołączyć słów kilka i uwag ogólnych. Sądzę, że ogół ucieszy się rezultatami, a przystępowaliśmy do głosowania z wątpliwością i obawą. Agitowano silnie i ze wszystkich stron. Mniej lub więcej jawnie, nie szczędzono przeciwników. Jednakże dzięki Bogu, zwyciężyła ostatecznie myśl rozsądna, patrjotyczna, solidarność narodowa; czyli raczej zdrowy chłopski rozum.

Ażeby to można osądzić słusznie, trzeba być tu na miejscu i znać stosunki miejscowe, wtedy dopiero można zrozumieć pociągi na szachownicy politycznej. Więc z tego stanowiska zapatrując się, tylo tylko powiem, niechcąc się zawikłać w proces jaki niepotrzebny. Choć p. dr. Dobija mógł liczyć na liczne węzły pokrewieństwa całej „Wilkowczyzny“ t. j. Wilkowic ze wszystkiemi wsiami okolicznemi włącznie aż do Lipnika, (gdzie Niemców włościan sobie ujął — jakim argumentem nie wiem), to przecież przeliczył się co do zdrowego rozumu reszty włościan. Chociaż bowiem obecnie duch oczekiwania jakichś reform nagłych, swobód nadzwyczajnych i wogóle zmianopierających się więcej na fantazji aniżeli na realnych stosunkach historycznych, przewiewa cały świat, to przecież włościanin z okolicy bialskiej, tyle ma rozsądku przyrodzonego a przytem oświaty i znajomości świata, że się nie da tak łatwo odnrzyć fajerwerkami błyskotliwemi, i nie pójdzie „na plewy“.

Więc choćby p. dr. Dobija obiecywał niewiem jakie skarby kalifornijskie lub „brazylijskie“, to nie wskóra, bo nietylko chłop z pod Białej, ale my wszyscy tu mówimy: „Lepszy wróbel jeden w garści, aniżeli dziesięciu na dachu“. Czyli prozą zwyczajną. My co tu mieszkamy w powiecie z dawniejszych czasów znamy p. Czecza, nie obiecywał on, ani się bawił obiecywaniem, lecz działał, pracował dla ludu, a dowodem i śladem widocznym jego usiłowań, jest szkoła rolnicza w Kobiernicach, szkoła tkacka w Wilamowicach, i stolarska w Żywcu; wszystkie trzy dla ludu przeznaczone, celem podniesienia oświaty i zarobku. Nietylko nachodził się za tem, ale i ofiary poniósł; bo dla szkoły rolniczej włościańskiej w Kobiernicach, swej majętności, odstąpił dom i 6 morgów roli. A jego praca w Wydziale powiatowym, a uczynność, przystępność, z jaką każdemu potrzebującemu daje radę? Czyli sądzicie, że lud nie zna „swoich?“

Więc też nie dziw, że włościanie wszyscy z okolicy, znając p. Czecza, oddali mu głosy w tak znacznej większości. Gdyż kilka głosów oddanych na Kramarczyka, uważać należy za rodzaj salwy honorowej dla p. Kramarczyka, który kupiwszy sobie kożuch nowy we Lwowie (tak tu powiadają) i wyjednawszy ajenturę pocztową dla siebie w Osiekn, dmie teraz i chciał pokazać *urbi et orbi*: „patrzcie, co to mnie za figura, zawsze będę miał za sobą moich przyjaciół“.

A ztąd idzie nauka na cały kraj: Chociaż wybory włościańskie wypadły pomyślnie, nie da się zaprzeczyć, że były agitacje gorszące i usiłowania wrogie dla społeczeństwa, wprost do tego skierowane, aby tyloletnia praca zatarcia różnic stanowych i zbliżenia dworów i chat wiejskich, została w proch rozbitą. Atoli upadła faryzeuszowska polityka Reformistów i klęskę poniosła partja Wysloucha i sławny komitet wadowicki. Ale przy tem wszystkiem okazała się potrzeba dalszej pracy i zdobywania serc ludu, a nie frazesami, których lud nie rozumie, ale czynami szlachetnemi, ofiarą i poświęceniem. Starajcie się przy najbliższej okazji zmodyfikować np. ustawę drogową, krajową i stosunek konkurencji na szkoły i t. p. Starajcie się o to, abyście zyskali zaufanie i miłość włościan, a taka polityka zbrata zupełnie dwory z chatą wiejską. Nie mówcie, że to idealizm, bo zaraz wam przypomnimy przykłady. Patrzcie, jak się stało w Biały, jak się ostał p. Czecz, hr. Hompesch indziej, takby wszędzie być mogło. Ale trzeba zmienić taktykę i otoczyć lud prawdziwą gorącą opieką.

Naukę biegłości ręcznej według szwedzkiego systemu, t. zw. *slöjd*, subwencjonuje Sejm od roku 1887 znacznemi stosunkowo datkami. Owoż Wydział krajowy pragnąc otrzymać ostatecznie informacje o skutkach praktycznych tej nauki, odniósł się z prośbą do Rady szkolnej krajowej o następujące wyjaśnienia:

1) Czy nauczyciele ludowi, biorący udział w kursach ferjalnych nauki *slöjdu*, odnoszą z tej nauki rzeczywiście korzyści, któreby ich kwalifikowały do zaprowadzenia jej w szkołach.

2) Czyli, i ilu nauczycieli, którzy z kursów ferjalnych nauki slöjdu korzystali, zaprowadziło tę naukę w szkołach

3) Czyli, i jakie korzyści odnosi młodzież szkolna z tej nauki, a to tak pod względem praktycznym, jak i pod względem ogólnego rozwoju władz umysłowych?

Na powyższe zapytanie odpowiedziała Rada szkolna krajowa Wydziałowi krajowemu na podstawie relacyj, otrzymanych od Rad szkolnych okręgowych, iż nauczyciele szkół ludowych, którzy od czasu zaprowadzenia kursów ferjalnych nauki zręczności w Krakowie i Sokalu brali w nich udział, odnieśli z tej nauki rzeczywiste korzyści, tak, iż posiadają kwalifikację do zaprowadzenia tej nauki w szkołach im powierzonych.

Na 133 nauczycieli, którzy do roku 1889 korzystali z wymienionych kursów, 88 zaprowadziło naukę zręczności w szkołach ludowych im powierzonych i udzielają jej z dobrym skutkiem, reszta zaś nie zaprowadziła tej nauki tylko z powodu braku funduszów na zakupno potrzebnych do tego narzędzi i przyborów.

Z nauki tej odnosi młodzież szkolna znaczne korzyści, tak pod względem praktycznym jak i pod względem ogólnego rozwoju władz umysłowych i sił fizycznych; nabywa wprawy i zręczności we władaniu narzędziami, których się używa w domu przy sporządzaniu potrzebnych w gospodarstwie przedmiotów.

Zdaniem Rady szkolnej krajowej wyrabia zarazem ta nauka u młodzieży zmysł spostrzegawczy, zniewala do uwagi, uczy dokładności w spełnianiu czynności, kształci zmysł porządku, wyrabia poczucie piękna i przysposabia do życia praktycznego a oprócz tego zachęca ogół ludności do szkoły i notorycznie podnosi frekwencję szkolną.

Jako dowód zainteresowania się ogółu rozwojem nauki zręczności, może — zdaniem Rady szkolnej krajowej — posłużyć ta okoliczność, że niektóre reprezentacje powiatowe łożą na ten cel fundusze, a nawet osoby prywatne nie odmawiają pomocy.

Dzięki ofiarności właściciela dóbr Jedlicze, p. Walerjana Stawiarskiego, urządzono w roku 1888 wakacyjny kurs nauki zręczności w Jedliczu, dla nauczycieli szkół ludowych okręgu jasielskiego i krośnieńskiego. Z kursu tego korzystało 13 nauczycieli, którzy wszyscy zaprowadzili następnie tę naukę w szkołach sobie powierzonych.

Wszystkie Rady szkolne okręgowe przyznają wielką doniosłość zaprowadzeniu nauki zręczności w szkołach ludowych, ale zarazem podnoszą, że brak funduszów na zakupno narzędzi, przyborów i materjałów potrzebnych do udzielania nauki *slöjdu* w szkołach, stoi na przeszkodzie szerzeniu i rozwojowi tej nauki.

Namiestnictwo ogłasza: Z powodu ukończenia desinfekcji zakładu obserwacyjnego dla nierogacizny w Białej, uchyla się tut. rozporządzenie z dnia 6 lutego b. r. l. 9.521 i zezwala wysyłać tam świnie dla obserwacji.

KURJER LWOWSKI.

* Wdowa po ś. p. prof. Liskem, otrzymała pismo kondolencyjne od Uniwersytetu lwowskiego. Do senatu zaś nadeszły kondolencje od księcia Kardynała Dunajewskiego i od dra Rittnera z Wiednia.

* W niedzielę dnia 8 b. m. odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków straży ochotniczej we Lwowie.

* Na niedzielnem zgromadzeniu tygodniowem Tow. politechnicznego we Lwowie, p. Szczepaniak wygłosi odczyt p. t. „O ostatnich wypadkach w r. 1890 na austrjackich zachodnich kolejach“.

* Agitacja wyborcza wre i kipi w naszem mieście. Rogi ulic pokryte są różnobarwnemi afiszami, z których jedne głoszą kandydaturę Szczepanowskiego, a inne Lewakowskiego. — Żydzi również wzięli udział w agitacji i rozlepili afisze.

Jedne piakaty wzywają żydów, aby głosowali za p. Szczepanowskim, inne znów, aby wstrzymali się całkowicie, gdyż bez względu na to, czy wyjdzie z urny Szczepanowski, czy Lewakowski, to zawsze partja zwycięzona zarzuci im, iż oni wybór nienawistnego jej kandydata swojemi głosami przeprowadzili.

Na ostatniej odezwie jest podpisany: „Żydowski komitet wyborczy wszystkich stronnictw“.

* Na rekwizycję lwowskiej policji aresztowano w niedzielę akademika Stupińskiego, pod zarzutem rozwijania zasad antyreligijnych i szerzenie socjalizmu.

* Magistrat ogłasza, że wakują posady, mianowicie:

Kilka posad asystentów w obrębie galic. dyrekcji poczt i telegrafów, z terminem podań do 7 marca 1891: jedna posada oficjała, ewentualnie asystenta przy galic. urzędach cłowych.

Oprócz tych, wakuje wiele innych posad służbowych i kancelaryjnych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów, jednakże po za granicami kraju, a mianowicie: w Austrji, Czechach, na Morawie i t. d.

Bliższą wiadomość, co do warunków kwalifikacji i dotacji, powziąć można w biurze IV departamentu magistratu.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Brzeżan donoszą nam o smutnym wypadku. Sługa państwa D. chcąc dolać nafty do zapalonej lampy, przechyliła zanadto naczynie zawierające naftę ku rezerwoarowi, która w tej chwili eksplodowała, oblewając nieostrożne dziewczę strumieniem płomieni. Widząc się cała w ogniu, wybiegła na ulicę wołając o pomoc. Przechodzący tamtędy żołnierze w okamgnieniu pochwycili płonącą w koce, które właśnie do magazynu odnosili, a powaliwszy ją na ziemię w ten sposób przygasili płomień. Jednakże ratunek ten, jakkolwiek energiczny przybył za późno, ponieważ ogień otoczywszy ją prawie całą, dostał się wnet do skóry i silnie poparzył ciało. Prawie tuż za żołnierzami przybył także dr. Z. i użyczył jej pierwszej pomocy. Nie ma atoli żadnej nadziei, ażeby poparzoną uratować można. Niestety, nie pierwszy to już w naszem mieście wypadek poparzenia się naftą, a mimo to nic nie zdziałano ku uchyleniu fałszerstwa w sprzedaży nafty.

* Sokoły z Łańcuta donoszą nam, że na podstawie zatwierdzonych statutów odbędzie się 8 b. m. o godz. 3 popołudniu w lokalu tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ celem ukonstytuowania się. Lista do tej pory obejmuje 72 członków a z tych 18 założycieli co daje rękojmię pięknego rozwoju Towarzystwa. Motorami są pp.: Bol. Żardecki, dr. Wal. Szpunar i Filip Kahane.

* Spis ludności wykazał, że liczba mieszkańców w okręgach przemysłowych Śląska austrjackiego, znacznie wzrosła.

* Staremiasto liczy obecnie 2384 dusz (o 1234 więcej), Dąbrowa 3077 (o 695 więcej), Gruszów 2544 (o 656 więcej), Karwina 7748 (o 2260 więcej), Łazy 2171 (o 655 więcej), Polska Ostrawa 13.176 (o 4127 więcej). Największy, prawie niesłychany przyrost ludności wykazują morawskie gminy: Morawska Ostrawa, Witkowice i Przywóz, liczące 35.178 mieszkańców, a przyrost mieszkańców w ostatnich 10 latach o 73%.

Z Królestwa

KURJER WARSZAWSKI.

* Pod Warszawą, we wsi Janczewie, wykopano istotny skarb, złożony z kilku tysięcy sztuk monety polskiej, pochodzącej z XVII. stulecia.

* Prąd emigracyjny, ogarnął już oddalone części gubernji warszawskiej i radomskiej, dotąd wolne od tej klęski. Sprytni agenci snują się po wsiach i łatwowiernemu ludowi, prawią baśnie, przechodzące fantazją nawet opowieści Szecherezady. Jedni rozpuszczają wiadomość, że Bismarck, pokłóciwszy się z cesarzem Wilhelmem, kupił Brazylję, kraj zupełnie wolny od nędzy i w którym każdy może łatwo zrobić majątek. Drudzy, że Papież wygrał Brazylję w karty i myśli ją zaludnić samymi Polakami, jako najlepszymi katolikami. Co zaś do podróży Dygasińskiego, to włościanie wiedzą o niej, lecz utrzymują, że został przekupiony i dlatego tak źle pisze.

* Bracia Reszkowie wyjeżdżają na występy do Nicei, a następnie do Ameryki.

* Pani Modrzejewska przedłuża swój pobyt w Warszawie na kilka dni i wystąpi parę razy, lecz tylko na cele dobroczynne.

Z różnych sfer i stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

III.

(Ciąg dalszy).

Podczas ostatnich dwóch lat mego pobytu w uniwersytecie, w życiu i sprawach studenckich żadnego nie brałem udziału, wyświecając tylko otwarcie przed obywatelstwem prawdziwe, acz tajemne jeszcze wówczas zamiary i tendencje, inspiracje i plany młodzieży, za co niecierpiano mnie gorzej, niż wroga, ale żaden z kolegów otwarcie i po rycersku ruszyć mię nie śmiał...

IV.

Powody pojedynku z L., jego następstwa; areszt Rudnickiego, a raczej oddanie go pod dozór żołnierza żandarmerji. Zachowanie się władz uniwersyteckich i młodzieży w tylko co wzmiankowanym wypadku. Zbliżenie Polaków z akademikami Małorosjanami.

Nie długo po mojem pierwszem publicznem wystąpieniu, wszystkie sprawy uniwersyteckie obijały się o mnie, pomimo mojej woli i wyraźnych rad Grabowskiego, abym się do tych dziecińst nie mięszał.

To też potem przyszło odpokutować wkrótce, jak tego dowodzi zajście moje i sprawa z L., które wynikły z przyczyn następujących: G. B., Podolanin, mieszkał u jakiejś baby, której siostra leżała chora w klinice terapeutycznej. B., później prawnik, chodził wówczas na wydział lekarski, a ponieważ cienko mu się przędło i nieraz nie stawało na opłatę pomieszkania i stołu, skarbił sobie jak mógł względy gosposi, ażeby mu folgowała w niedoborach i zaległościach. Podług praw klinicznych, każdy chory, zmarły w zakładzie, musiał być sekcjonowany po śmierci, a następnie pochowany kosztem tegoż zakładu, zatem skromnie i bez żadnej pompy. Otóż zdarzyło się, że gdy zmarła owa siostra, gospodyni B. uprosiła go, ażeby się postarał, iżby pogrzeb nieboszczki odbył się nieco wystawniej, i w tym celu zaliczyła mu coś około 25 rubli należnego sobie komornego. B. przyrzekł zadość uczynić prośbie i wywiązał się z polecenia: sprawił świece jarzące, najął karawan, opłacił księdza i drabów żałobnych, ażeby babę aż na cmentarz wiedli, słowem, pogrzebał ją przyzwoicie, a nawet wystawnie, za co nieutulona w żalu gosposia jego, głośne złożyła mu dziękczynienia.

W parę tygodni potem, gdy nieutulony żal jej po siostrze się utulił, zrodził się inny po owych dwudziestu pięciu rublach, które z rachunku wymazać należało. Zażądała tedy od B., ażeby się wywiódł przed nią, w jaki sposób ta suma użytą została. Ten nie uważając za potrzebne wdawać się w drobne szczegóły, których być może, iż nie pamiętał już nawet, wymienił ryczałtowo trzy, czy cztery pozycje, oceniając je tak, ażeby się z nich ogólna suma złożyła, a zatem podając większe od rzeczywistych cyfry, pomiędzy któremi honorarjum księdza było wystawione najwyżej. Baba znalazła, że honorarjum to było tak wielkie, iż pragnąc nagrodzić je sobie czemkolwiek, udała się do tegoż księdza, prosząc o wydanie metryki pogrzebowej nieboszczki, której to metryki wcale nie potrzebowała. Zdarzyło się, że ksiądz zajęty inną pracą, jak na to, wzbraniał się natychmiast uczynić zadość temu żądaniu, na później je odkładając. Baba przekonana, że za sumę w rachunku B. podaną, całego księdza, nietylko metrykę pogrzebową kupić było można, napadła nań tak natarczywie, że posypały się wzajemne wymówki, z których okazało się w końcu, że ksiądz nie był wcale tak grubo zapłaconym, jak mniemała strona zaczepna, upokorzona więc, kwitowała z dokumentu, lecz powróciwszy do domu, całą żółć swoją wylała na B., przed jego współlokatorami, także studentami uniwersytetu, oskarżając go bez ceremonji o kradzież.

B., jak się rzekło, był Podolaninem i trzymał ze swoimi, zaś współlokatorowie owi byli Wołynianie — fuksy i puryści. Radzi tedy, że za pośrednictwem B. można będzie poniekąd dotknąć całą partję podolską, a jeszcze bardziej radzi temu, że nadarza się doskonała zręczność do popisu z gorliwością swoją o *puryzm* obyczajów, natychmiast wieść o tej mniemanej kradzieży po całym uniwersytecie roznieśli, B. zaś nazajutrz został wezwany do tłumaczenia się przed *„najwyższym sądem“* (rada pięciu), pod osobistą prezydencją N. z kilku fuksów i kilku studenterji wyższych kursów, a wszystko Wołynianów, złożonym. Nie poczuwając się do żadnej winy, ale nie wiedząc, co począć w tak smutnej alternatywie, zwłaszcza, że pogłoska o tak poniżającym zarzucie nietylko pomiędzy młodzieżą, ale po całem mieście już się była rozniosła, udał się do mnie po radę, nie dlatego, ażeby jej koniecznie potrzebował i w mądrość moją ufał zbytecznie, ale dlatego, że szukał oparcia w kimkolwiek, mającym dość odwagi, ażeby się nie lękać trybunału N., który dla fuksów do jego stronnictwa nienależących, coraz groźniejszym się stawał. Stanęło na tem, że przedewszystkiem nie odpowiadając wcale na żadne zarzuty, miał on żądać od purystów, ażeby rachunek jego, sporządzony już teraz ze wszelką ścisłością, sprawdzili, gdy zaś po tem sprawdzeniu, zarzuty same przez się upadną, wyzwać na rękę publicznie obu swych delatorów (których nazwisk nie pomnę) i rozprawić się z nimi na serjo, rycerskim obyczajem, ażeby podobnym napaściom raz na zawsze położyć koniec. Sąd N. przyjął pierwszy wniosek tem chętniej, że zdawał się on dowodzić uległości jego zwierzchnictwu, i wyznaczył Edwarda Jełowickiego do sprawdzenia rachunku; o drugiem zaś żądaniu do skończenia kwerendy, B. umyślnie zamilczał. J. tedy wraz z oskarżonym, cały dzień strawili na pielgrzymkę po najrozmaitszych sklepikach, tandetach i norach, domagając się wszędzie zaświadczeń piśmiennych, po uzyskaniu których, okazało się, że B. sumiennie i legalnie co do jednego grosza się wyliczył. N. zatem ogłosił publicznie *oczyszczenie winowajcy* (było to wyrażenie niewłaściwe, zamiast oczyszczenia *oskarżonego,* jak w obecnym wypadku) i zdecydował, ażeby delatorowie podali mu rękę, ale nad spodziewanie całego mityngu, B. podanych rąk nie przyjął i wyzwał obu publicznie. Niespodzianka ta tak dalece zmięszała wszystkich, że nikt się nie odezwał, a wezwani nie mając odwagi odmówić — kartel przyjęli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Oksana.* Szkic sielankowy. Napisał Włodzimierz Wysocki. Kijów i Odesa. Nakładem księgarni Bolesława Koreywy. — 1891 r.

Poeta, znany z kilku bardzo ładnych utworów, jako to: „Las,“ „Wszyscy za jednego,“ „Zaklęta łza,“ „Nowe dziady,“ „Laszka,“ „Wesoła gawęda,“ „Na odpuście,“ wydał obecnie szkic sielankowy p. t.: „Oksana“. Autor przedstawia się tutaj, jako malarz, który umie wybornie władać pędzlem, ma dobre oko i technikę rozwiniętą w kierunku pięknego kombinowania barw. Bohaterka szkicu, prosta i wdzięczna, wygląda ślicznie. Opowiadanie prowadzone jest dobrze, z werwą i sentymentem. Rymy czasami są za łatwe, czasami również znać w ustępach pewne reminiscencje innych poetów: autor winien się strzedz podobnych przypomnień — to szkodzi jego talentowi, który ma prawo i obowiązek wyrobienia dla siebie oryginalnego tonu. Przy tej okazji podajemy parę dat biograficznych Wysockiego. Poeta urodził się 1846 r. na Wołyniu, kształcił się w Żytomierzu, następnie rozpoczął zawód fotografa w Kijowie. Zajęcia fachowe nie przeszkadzają mu jednak wsłuchiwać się w step ukraiński, chwytać jego harmonję i na jej tle rozsnuwać własne pieśni.

△ H. Ridder Haggard: *Kopalnie króla Salomona.* Przełożyła z angielskiego P. J. Sier. Warszawa, 1891.

W piśmiennictwie dla dzieci książka ta zajmuje wybitne miejsce. Wypadki, jakie tu fantazja autora szeroko rozwinęła, są bardzo zajmujące i tak przedstawione, że dzieci z niemałą ciekawością śledzić będą przebieg historji poszukiwania skarbów Salomona. Na tle wschodniego krajobrazu narysowani są wyraźnie bohaterowie, którzy po wielu przygodach dostają się do jaskini, pełnej złota i djamentów. O mało jednak tam nie zginęli, szczęśliwie wszakże wydobywają się z przepaści i dzielą garstką zabranych djamentów. — Książka zapoznaje czytelnika z zwyczajami dzikich plemion afrykańskich, uzbrojeniem ich i taktyką wojenną, daje dokładne pojęcie o formacjach stalaktytowych w głębi jaskini. Opisy widoków natury kreślone bardzo malowniczo, przygody opowiadane żywo, parę komicznych epizodów spotkania europejczyków z czarnymi, dopełniają obrazu. Szkoda, że tłómaczenie jest niepoprawne.

△ *Dodatek miesięczny* (bezpłatny) do warszawskiego *Przeglądu Tygodniowego* zmienił formę, i wygląda dziś równie dobrze, jak *Ateneum i Bibljoteka Warszawska.* Wogóle stwierdzić należy powszechny ruch w ulepszaniu wydawnictw miesięcznych. Obecnie są to książki duże i pełne treści. Dodatek *Przeglądu Tygodniowego* zawiera na początku świetną charakterystykę Henryka Ibsena, przez dra Biegeleisena, napisaną doskonale. Podana tu jest wyczerpująca analiza talentu twórcy „Nory“, schwycone rysy znamienne północnego pisarza w dosadnem podobieństwie. Oprócz tego zwraca uwagę praca pani Woynarowskiej: O literaturze francuskiej i artykuł dra Wizela: O umysłowych objawach. Inne rzeczy, tam się znajdujące, również są ciekawe. Jednem słowem, książka ta sprawia dobre wrażenie i przynosi rzeczywistą strawę umysłową.

△ *Kronika Rodzinna* rozpoczęła druk ciekawych obrazków „Z nad Nilu“, nadsyłanych stale przez p. Annę Neumanową, żonę austrjackiego konsula w Kairze, znaną z dobrych utworów poetycznych i artykułów prozą, zamieszczanych u nas. W *Kronice Rodzinnej* spotykamy dalszy ciąg wspomnień wojewodziny Nakwaskiej i innych, pogadankę pedagogiczną przez „Jedną z matek“ o zabawach dziecinnych, której autorka mówi przekonywająco o szkodliwym wpływie, jaki zabawy te, rozpowszechniające się w Warszawie coraz bardziej, wywierają na dzieci, a mianowicie, iż są ważną przeszkodą w naukach, groźne dla zdrowia i wprowadzają do młodych umysłów demoralizujące czynniki, działające zgubnie na kształcenie się charakterów, oddalając od rzeczy poważnych i obowiązków religijnych.

△ *Literatury polskiej,* wydawanej zeszytami przez Gebethnera i Wolffa w Warszawie, ukazał się zeszyt 20. Opracowywa to wydawnictwo Adam Breza, który obecnie zajmuje się w dalszym ciągu pisarzami politycznymi z początku bieżącego wieku, mówcami świeckimi i kościelnymi, wreszcie uczonymi i pamiętnikarzami. Z wielką sumiennością zebrał tu autor sporo nazwisk, zapomnianych prawie zupełnie. Wydawnictwo to zwłaszcza dla Warszawy i i Królestwa ma dużą wartość, bo tam o dobrą w tym kierunku książkę niełatwo.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Henryk Sienkiewicz dnia 17 lutego znajdował się wraz z towarzyszem swoim hr. Tyszkiewiczem na statku Bundesrath, w pobliżu portu „Adenu“. Podróży sprzyjała śliczna pogoda, widoki roztaczały się urocze. Usposobienie, humor i fantazja znakomitego pisarza są w najlepszym stanie: wkrótce będziemy znowu czytali jego przepyszne „Listy afrykańskie“.

△ W Lakonji, dzięki staraniom towarzystwa archeologicznego, odkopano grobowce w skale. Znajdowały się w nich wspaniałe urny, pochodzące widocznie z tej samej epoki, co przedmioty, odkryte w Mykenie, t. j. z epoki cyklopów, pomiędzy XII i XVI w. przed Narodzeniem Chrystusa. Urny są ze szczerego złota i przedstawiają Indzi, uganiających się za bykami. Zwierzęta oddane są świetnie i mają artystyczne znamiona w traktowaniu. Ludzie są przedstawieni bardzo niendatnie. Wykopaliska te będą przeniesione do muzeum w Atenach.

△ Jan Zacharjasiewicz napisał powieść p. t. „Moje szczęście“.

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądów powiatowych: Emila Tillesa z Wojnicza do Brzeska, Karola Rutkowskiego z Nowego Targu do Wojnicza, Golika z Bielska do Wojnicza, Józefa Serednickiego z Wojnicza do Andrychowa i Marcina Stubera z Czarnego Dunajca do Gorlic.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów: Józefa Wietrznego dla Czarnego Dunajca, Wojciecha Pawlikowskiego dla Kalwarji, Antoniego Piotrowskiego dla Nowego Targu, Jana Fabiana dla Sokołowa, Stanisława Czachurskiego dla Niska i Alojzego Mahra dla Grybowa.

* Profesor tutejszy, dr. Drasche udzielił lekarzom w swoim oddziale klinicznym spostrzeżeń, jakie poczynił na dwóch chorych, którym zastrzyknął kantarydynę, wynalezioną przez prof. Liebreicha w Berlinie, zaniechawszy Kochiny, która nie dawała zadawalniających rezultatów. Profesor Drasche sądzi, że jeżeli istotnie nagłe i stanowcze polepszenie zawdzięczać należy środkowi Liebreicha, w takim razie środek ten ma ogromną wyższość nad wynalazkiem Kocha pod każdym względem, nie tylko bowiem zbawiennie działa na organa cierpiące, ale nadto nie wywołuje żadnych szkodliwych objawów pobocznych.

* Dziś lub jutro wyjeżdża ztąd do Belgradu król Milan, przybyły tu z Paryża dnia 3-go marca, w towarzystwie swego sekretarza.

* Austrjackie Towarzystwo białego krzyża ogłasza następującą ilość wolnych miejsc dla wojskowych w miejscowościach leczniczych: w Bad Htall 24 miejsc na cztery perjody lecznicze, w Marjenbadzie 42 na pięć, a w nowowzniesionym wojskowym domu 19, na cztery perjody, w Hall w Tyrolu 6 miejsc na trzy perjody. Oprócz tego we Francensbadzie, Ischl, Marillathal i innych miejscowościach postarało się towarzystwo o wolne miejsca w całości, lub częściowo.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Władze miejskie w stolicy Węgier zajmują się znowu kwestją emigracji ludności do Ameryki. Co dzień prawie przytrzymuje policja na dworcu wychodźców. Stwierdzono, że główne ajencje znajdują się jeszcze w Wiedniu, a mianowicie królewskie belgijskie towarzystwo parowej żeglugi i niderlandzkie towarzystwo parowej żeglugi na Oceanie Atlantyckim. Jako ajentów tych towarzystw wymieniają: Ludwika Wiellicha i Arnolda Reiffa, zamieszkałego w Wiedniu. Subajenci tych dwóch panów zalewają poprostu komitaty górnych Węgier, rozrzucają między ludność prospekty, obiecujące rajski żywot w Nowym Świecie. Falę emigracyjną powstrzymać jest nader trudnem zadaniem dla władz węgierskich, ajenci bowiem są nader zręczni, a ludność, zwłaszcza wiejską, opanowała formalna gorączka wychodztwa.

KURJER BERLIŃSKI.

* Jenerał Waldersee zaproszony telegraficznie przez cesarza przybył 24 lutego do Berlina z Altony, na ucztę wieczorną w zamku. Zgromadzili się tam wszyscy panowie, którzy towarzyszyli cesarzowi w podróży na północ. Hr. Waldersee siedział obok cesarza przy stole; całe towarzystwo było nadzwyczaj ożywione i swobodne, cesarz w doskonałym humorze. Po uczcie pokazywał cesarz gościom wspaniałą turecką salę w zamku, gdzie znajdują się wszystkie dary otrzymane od sułtana. Postanowiono, aby od czasu do czasu wszyscy obecni zgromadzali się w zamku. Nazajutrz hr. Waldersee powrócił do Altony.

KURJER PARYSKI.

* Kilkunastu artystów, którzy mieli wysłać swe obrazy do Berlina, odbyło posiedzenie w pracowni Detaille'a. Komitet wskutek znanej uchwały nieobesłania wystawy, już nie istnieje i każdy z malarzy ma pozostawioną wolną rękę do działania. Jest pewnem, że panowie: Bouguereau, Robert Fleury, de Vullafroy i pani Magdalena Lemaire przyjmą udział w wystawie berlińskiej.

* Jako zakończenie znanego procesu tulońskiego, trybunał ogłosił unieważnienie małżeństwa pana de Jonquières, porucznika marynarki. Jak wiadomo jego żona, została skazaną na trzy lata więzienia, za utrzymywanie nieprawego stosunku z p. Fourroux, burmistrzem miasta Tulonu.

* Karnawał „praczek“, zakazany od czasu komuny, w tym roku odbędzie się w środopoście, to jest w przyszły czwartek. W tym celu robią się ogromne przygotowania i w pochodzie przez bulwary weźmie udział 60 wozów, przeszło sto doróżek i kilka konnych kawalkad. Cztery orkiestry odpowiednio ukostjumowane, będą wesoło przygrywały, tak podczas ceremonjalnego przemarszu jak i balu, który się odbędzie wieczorem.

KURJER PETERSBURSKI

* Towarzysz ministra spraw zagranicznych, p. A. Wlangali, przeznaczonym ma być na stanowisko ambasadora rosyjskiego, przy dworze kwirynalskim. Książe Meszczerski, redaktor *Grażdanina*, podaje o nim bardzo ciekawą charakterystykę. Według niego, w panu Wlangalim, koledzy znajdą najgrzeczniejszego słuchacza; nawzajem ani jeden dyplomata nie opuści tego grzecznego człowieka, nie wywiedziawszy się przedtem wszystkiego, o czem chciałby być poinformowanym i o czem minister spraw wewnętrznych powiedział mu pod sekretem.

Nowosti przytaczają cały ten artykuł i dodają od siebie, że książe Meszczerski chciał zapewne powiedzieć wręcz przeciwnie, bo trudno przypuścić, aby p. Giers wysyłał do Rzymu tak idealnie grzecznego i uprzedzającego dyplomatę.

* W Carskiem Siole okradziono cerkiew. Zabrano kandelabry i inne przedmioty, ocenione na 6000 rubli. Sprawców wkrótce wyśledzono. Byli nimi dwaj huzarzy: Nadzieszko i Paszke. Pisma rosyjskie utrzymują, że są Polakami, lecz brzmienie ich nazwisk wykazuje, iż jeden jest Małorosjaninem, a drugi prawdopodobnie Niemcem, z prowincji nadbałtyckiej.

Gdzie tylko spełni się jaki czyn zbrodniczy, opinja publiczna, reprezentowana przez dziennikarstwo, natychmiast chce przypisać winę Polakom.

Rozmaitości

Baron Robinet de Plas. W miasteczku Liverman we Francji, niedaleko Angoulême, zmarł pensjonowany pułkownik baron Robinet de Plas, który podczas rewolucji lutowej, po abdykacji Ludwika Filipa (24 lutego 1848), króla wraz z jego familją podczas przejazdu do St. Cloud eskortował, jako kapitan, z jednym szwadronem kawalerji. Robinet de Plas miał nielada zadanie do spełnienia, raz wraz bowiem opadały powóz królewski tłumy rewolucjonistów, usiłując Ludwika Filipa porwać. Tylko energji kapitana zawdzięczali zbiegowie szczęśliwe przybycie do St. Cloud. Po drodze oddzielił się jeden powóz, w którym siedziała córka króla, Klementyna, matka obecnego księcia bułgarskiego, z damą pałacową; rewolucjoniści jednak nie zaczepili przerażonych kobiet, które boczną drogą przybyły do St. Cloud. Robinet de Plas zmarł, licząc lat 87

Wystawa w Chicago obfitować będzie w różne nadzwyczajności, o których nie śniło się Europie. Między innemi, zwiedzający wystawę oglądać będą rodzinę karłów, zamieszkujących dziewicze lasy Afryki środkowej; rodzinę tę przywiezie specjalny delegat, porucznik marynarki Schufeldt, który zawrze układ z kacykiem Tippu-Tipem co do „udzielenia“ mu karłów. Nadto uda się Schufeldt do Transvaalu i Kapsztatu, gdzie starać się ma nakłonić rząd tamtejszy, aby wystawił w Chicago kopalnię brylantów w pełnym ruchu. Wszystkie te jednak cuda byłyby niczem — twierdzą złośliwi — gdyby zarządowi wystawy udało się znaleźć i pokazać światu młodą i piękną kobietę bez pretensji. Nikt niestety, nawet między przedsiębiorczymi Amerykanami, nie chce się podjąć misji specjalnego delegata w wyszukaniu takiego okazu między rodem niewieścim. Porucznik Schufeldt mówi, że raczej przywiezie z Afryki słonia, którego nauczy ryczeć arję Siebla z „Fausta“ Gounoda i „słoniową“, która będzie ryczała arję Małgorzaty przy kołowrotku.

Święta indyjska. Jak donosi wychodząca w Montreal gazeta *Catholic Chronicle*, stara się duchowieństwo wyższe w Baltimore najusilniej, aby przeprowadzić kanonizację dziewicy indyjskiej, imieniem Katarzyna Tegakwita, z pokolenia Irokezów. Urodzona w r. 1658 w Kanadzie, córka znakomitego wodza, przyjęła chrzest w r. 1676 i stała się rzadkim wzorem cnót chrześcijańskich. Nietylko Kanadyjczycy, lecz i Indjanie schylają z uwielbieniem głowy od kilkuset lat, przed jej grobem. Były gubernator kanadyjski margrabia Denoville, pisze, że podczas srożącej się zarazy błagał Boga o odwrócenie klęski przy grobie Katarzyny i niebawem zaraza ustąpiła. Cud ten przypisują Katarzynie, a gdyby kanonizacja jej przyszła do skutku, byłaby to pierwsza święta indyjska.

Wszechnica w Harward postanowiła, aby dla słuchaczów języków starożytnych wprowadzić obowiązkowo języki chiński i japoński zamiast greki i łaciny.

Najstarszy banknot. Brytańskie muzeum posiada chiński banknot, pochodzący z pierwszych lat panowania założyciela z dynastji Ming. Banknot ten jest starszy zatem, niż pierwszy europejski bank, który powstał w Barcelonie w r. 1401. Najwcześniejsze banknoty wypuścił w r. 1668 bank w Stokholmie, o trzysta więc lat wyprzedzili nas Chińczycy. Tylko stemplowane kawałki skóry, które cesarz Fryderyk II kazał bić podczas oblężenia Faency w r. 1241 dawniejsze są, niż zabytek chiński.

NEKROLOGJA.

† W Wieluńskiem, w Kongresówce, zmarł dnia 22 z. m. ks. Łukasz Dobrowolski, prałat kolegjaty kaliskiej, proboszcz parafji Lututów. Był to kapłan z powołania i namaszczenia, człowiek wielkiego wpływu na otoczenie, pasterz, który przewodniczył ludowi, jak ojciec, przez lat pięćdziesiąt trzy. W tym samym kościele, w którym go chrzczono, spełniał obowiązki kapłańskie z górą przez pół wieku, znał wszystkich parafjan serca i umiał otoczyć lud wiejski taką miłością i poświęceniem się dla niego bezinteresownem, że zyskał nieograniczone zaufanie włościan, zawsze spieszących do swego proboszcza po radę lub pomoc i nigdy nie zawiedzionych. Inteligencja wiejska znajdowała w zgasłym kapłanie człowieka patrzącego na życie z wysokiego stanowiska obowiązku i miała wzór prawych usiłowań i dążności, przykład do naśladowania jak najlepszy... Urodzony w roku 1814, ś. p. Łukasz Dobrowolski skończył szkoły u XX. Pijarów w Wieluniu, następnie udał się do Włocławka, gdzie w seminarjum duchownem zwrócił na siebie uwagę przełożonych, dzięki wyjątkowym przymiotom moralnym i umysłowym. Po otrzymaniu święceń kapłańskich, wrócił ś. p. ks. Dobrowolski do rodzinnego Lututowa, gdzie objął rządy parafji najpierw jako wikarjusz, wkrótce jako proboszcz. Cały długi żywot upłynął mu na służbie Bożej i dobrych uczynkach. Nigdy nie dążył on do wywyższenia, nie pragnął zaszczytów i odznaczeń — chciał jedynie pracować dla ludu i dla tych, co w okolicy najbliżej stali chaty włościańskiej. Spełnił swoje zadanie i wywarł wpływ na parę pokoleń, którym przewodniczył. Niechaj mu ta ziemia ojczysta, którą tak kochał, będzie lekką!...

ZAWIEJA ŚNIEŻNA.

5) NOWELLA.

(Ciąg dalszy).

Mówiła dalej biedna matka, rada że choć raz, o najdroższym przedmiocie swego życia, wygadać się może, o ile ta szorstkość i gorycz obejścia, jest tylko powierzchowną osłoną, kryjącą najzacniejsze serce, delikatne i gorące uczucia, które, zrażone światem, kryją się przed nim głęboko.

Helena słuchała już tego wszystkiego obojętnie. Miłość własna jej, silnie obrażoną została, nie zdołała bowiem wywołać urokiem swej młodości, nietylko jakichkolwiek attencyj ze strony pana Czarnowskiego, ale nawet żadnej oznaki, najzwyczajniejszej, towarzyskiej grzeczności. Ten rodzaj lekceważenia, kobieta nie łatwo przebaczy, i Helena też osądziwszy go jako źle wychowanego, nieznośnego hipochondryka postanowiła wcale na niego nie zważać. Choć więc spotkali się znowu nazajutrz, przy śniadaniu, a następnie przy obiedzie, znajomość ich ani o krok się nie posunęła, milczeli oboje zawzięcie; Helena „de parti pris“, lecz z gniewem w sercu, on, z zupełnej obojętności, zapominając nawet o jej obecności. Łatwo więc pojąć, jak te dwa dni długie, nieznośnie długie, wydały się Helenie, czas był zbyt zimny, aby miała ochotę, wyjść trochę na świat a choć zameczek, zawierał w istocie, wiele ciekawych i wartych widzenia rzeczy, w swych starożytnych komnatach, nie śmiała jednak chodzić po nich sama, by się gdzie nie spotkać z zasępioną twarzą p. Czarnowskiego, która ją i gniewała i przerażała potrosze. — Choć więc bardzo miłą jej była serdeczna i zajmująca rozmowa staruszki, z prawdziwem uczuciem ulgi i radości, położyła się spać we czwartek wieczór, rachując że kochana Klarcia i Anusia, ani chwili dłużej, niż koniecznem było, nie zostawią ją w tym zaklętym, jak go nazywała zamku, i że już nazajutrz rano, będzie w Rabce z niemi; i ich śmiechy i miłe żarty, przywrócą jej wesołość i przypomną, że ona jest młodą, o czem już tutaj zapominać zaczynała.

Z tą więc radosną nadzieją zasnęła nasza Helena, lecz sny jej bardzo przykre były. Widziała ciągle, to smutną i bladą twarz pana Henryka, surowo się na nią patrzącego, to otaczały ją szkielety tańczące i czaszkami, jak piłkami, rzucające, a straszne jakieś wycia i krzyki tańcowi temu towarzyszyły. Obudziła się nagle, zimnym potem oblana; lecz te same odgłosy na jawie jej się o uszy obiły. Straszliwa nawałnica szalała po górach. Wiatr z przeraźliwem wyciem, zagłębiał się w kominy i zaułki zamku, okiennice trzeszczały, okna dzwoniły. Szum chylących się jodeł za każdym wiatru podmuchem, jakimś złowrogim, płaczliwym jękiem się odzywał. Zdawało się czasem, że cały zamek drży na swych podwalinach.

Niepodobna już było spać dłużej; z niepokojem i trwogą w sercu przeleżała Helena do brzasku, a wtedy zerwawszy się do okna podbiegła. Niestety! głęboki, biały całun całe podwórze okrywał, a tumany śniegu wichrem gonione, o parę kroków, nic widzieć nie dozwalały.

Helena weszła do saloniku pani Czarnowskiej, gdzie zwykle, oczekując na jej przybycie, śniadanie wraz z milczącym panem Henrykiem spożywała; czując się bardzo nieszczęśliwą. Na początek wypłakała się ona dobrze do poduszki; jakże bo tu nie płakać? kiedy tam w Rabce tak wesoło dziewczęta się bawią, nawet i o wieczorku tańcującym była mowa, a ona tymczasem zasypana śniegiem, musi tu pozostać w tej samotni kilka dni jeszcze, a może tygodni! za jedyne towarzystwo mając sparaliżowaną staruszkę i tego nieznośnego, niegrzecznego odludka, który spogląda na nią złośliwie, jak na gwałtem mu narzuconego intruza! Było prawdziwie czego rozpaczać.

Śniadania jeszcze nie było na stole, tylko p. Czarnowski stał przed kominem, grzejąc się w zwykłej swej postawie.

Helena skłoniwszy się mu, poszła wprost do okna, lecz widok, który ją tam czekał, wcale nie był pocieszającym.

Prześliczny, rozległy krajobraz, który się zazwyczaj z tego okna przedstawiał, zniknął zupełnie pod białą, jednostajną powłoką, a śnieg gęsty, nielitościwy śnieg, nietylko, że padał bez przestanku, ale ogromne jego tumany, w wirowaty ruch wprawione szalonym wichrów pędem, co chwilę z groźną wściekłością o szyby się obijały z dźwiękiem krystalicznym, zasypując je prawie całkowicie, póki znowu przeciwny huragan nie zwiał je gwałtownie i w inne nie przeniósł miejsce. O parę kroków już nic a nic widać nie było; góry, lasy, przepaście, wszystko zniknęło, czasem tylko bliższych jodeł wierzchołki wychyliły się wśród zawiei, gnąc się prawie do ziemi, pod siłą nawałnicy.

— Mój Boże! a to okropne! — zawołała Helena — odchodząc od okna; a ton jej głosu tak był żałośny, że aż zwrócił uwagę zadumanego gospodarza. Spojrzał na nią po raz pierwszy z rodzajem zajęcia i rzekł:

— W istocie, będziesz musiała pani z powodu tego śniegu pozostać tu więźniem czas jakiś. — Ta perspektywa i jemu bynajmniej się nie uśmiechała!

— A niechże Bóg broni! — zawołała Helena tonem tak prawdziwego przestrachu, że aż gruboskórna powłoka uczuć pana Henryka przebitą została i zastanowił się. Gdy człowiek tego rodzaju zaczyna się zastanawiać, czyni to zwykle z pewnym skutkiem. Otóż, zastanowiwszy się, doszedł do wniosku, że on, jako gospodarz tego domu miał pewne względem gościa, choć niechętnie widzianego, obowiązki, którym zadosyć nie uczynił i ztąd zasłużył na taki okrzyk przestrachu, z jakim przywitano myśl zabawienia dłużej pod jego dachem.

Głęboko gdzieś ukryte i zardzewiałe, dla braku użytku, uczucia rycerskiej gościnności budzić się w nim zaczęły, zwłaszcza gdy spojrzał na bladą i zasępioną twarzyczkę, która się w zwierciadle, wiszącem nad kominem odbijała.

— Co ja pocznę teraz? — szeptała dalej Helena, zanadto naprawdę zmartwiona, aby o grzeczności myśleć mogła.

— Przedewszystkiem siądź pani i rozgrzej się śniadaniem — rzekł Henryk — a potem pomyślimy, o jakim sposobie utrzymania jej przy życiu w tej pustyni — mówiąc to, uśmiechnął się.

Uśmiech ten, który po raz pierwszy ujrzała na jego twarzy, wydał jej się tak pociągającym, jak promień słońca w ciemny, dżdżysty dzień, przedzierający się przez chmury. Niezmiernie zdziwiona, zapatrzyła się na niego.

— Cóż panią dziwi? — rzekł, zrozumiawszy jej wzrok.

— Pan się uśmiechnął... myślałam, że tego nie umiesz! — odrzekła z naiwną szczerością.

Henryk roześmiał się na prawdę, choć pojął niewinną satyrę w tej odpowiedzi ukrytą i podał jej krzesło do śniadania.

Śnieg szumiał i marzł na zewnątrz zamku, wiatr i mróz się wzmagał, ale wewnątrz pierwsze oznaki roztajania ukazywać się zaczynały.

Rzecz dziwna — pierwsze objawy na Henryku się okazały. Spoglądał co chwila na świeżą twarzyczkę, naprzeciw niego siedzącą, której rozkoszne dołeczki i rumiane usteczka, do śmiechu zdaje się li tylko stworzone, walczyły teraz z ciemną chmurą smutku, na białem czole osiadłą.

— Czy naprawdę? — zaczęła znów nieśmiało Helena — jak śnieg tu zacznie padać, to już się ruszyć nie można...

— Największa prawda! Taka zawieja, jak dzisiejsza, w naszych górach trwa i dziesięć dni z rzędu a czasem i dłużej; a gdy ustanie, to pozasypywane przepaście, nagromadzone śniegowe wały, nieutarte ścieżyny przez długi czas jeszcze czynią wszelką podróż niebezpieczną i niemożliwą. Do miasteczka nawet posyłać nie możemy.

— A to nieszczęście prawdziwe! — westchnęła Helena z wielką szczerością.

Henryk uśmiechnął się znowu:

— Będziemy się starali osłodzić je trochę — rzekł z dobrocią. — Pojmuję, że się pani nader smutnym wydawać może, przymusowy pobyt w tym zapadłym kącie, w towarzystwie dwojga starych już i tak niezabawnych ludzi, jak moja matka i ja, może jednak potrafimy zająć panią trochę, aby czas więzienia ukrócić. Czy pani lubisz czytać?

— Bardzo, ale nie wszystko, lubię to, co uczucia moje pobudza, lub do myślenia mi daje.

— Mam ja dosyć książek, ale zapewne nie w smaku pani.

Zetha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Grac 4 marca. Rada miejska zabroniła stronnictwu socjalno-demokratycznemu odbyć zgromadzenie przedwyborcze z powodu, że zwołujący je redaktor pisma *Arbeiter Wille* p. Resel nie ma prawa głosowania a więc prawnie zgromadzeniom przedwyborczym nie może przewodniczyć.

NIEMCY.

Berlin 4 marca. *Reichsanzeiger* zbija oświadczenie centralnego związku przemysłowców, według którego przemysł nie dąży do osiągnięcia korzyści ze szkodą rolnictwa. Urzędowy dziennik przypomina, że Izby handlowe prawie jednogłośnie żądają traktatów handlowych, zwłaszcza z Austro-Węgrami.

Zarządy kopalń państwowych nie zgodzą się na żądanie górników, aby czas pracy ograniczyć do ośmiu godzin dziennie, a stopę płacy najniższej podwyższyć.

ROSJA.

Petersburg 2 marca. W *Nowoje Wremia* czytamy:

„Wedle wiadomości n dchodzących z Warszawy generał-gubernator I. W. Hurko zastanawia się obecnie nad środkami, któreby pozwoliły sprowadzić z powrotem z Brazylji do ojczyzny jak najwięcej o ile można emigrantów. Właściwie chodzi tu nie o ocalenie tych nieszczęśliwych, boć trudno myśleć o ocaleniu 16.000 zgórą osób, które w roku zeszłym wyemigrowały z Królestwa Polskiego, — ale jedynie o zatamowanie emigracji. Trzeba bowiem wiedzieć, że chłopi nie wierzą ani perswazjom inteligencji, ani opisom strasznego położenia włościan polskich w Brazylji, twierdząc, iż wszystko to są wymysły „panów", obawiających się, że emigracja zmniejszy liczbę robotników, że płaca podniesie się itd. Gdyby zaś można było przywieść do Polski z powrotem parę tysięcy emigrantów z różnych guberuij, opowiadania ich, jako naocznych świadków, wpłynęłyby zbawiennie na niższe warstwy społeczeństwa".

FRANCJA.

Paryż 4 marca. W komisji budżetowej parlamentu zapadła uchwała, aby otworzyć rządowi trzymiljonowy kredyt, celem uzyskania opustów podatków gruntowych dla drobnych rolników, którzy bardzo dużo ucierpieli wskutek mrozów. Taż komisja uchwaliła już budżet na rok 1891.

BELGJA.

Bruksela 4 marca. Minister rolnictwa oświadczył w Izbie poselskiej, że wobec nowych taryf celnych we Francji, nie można dążyć do zawierania traktatu handlowego z Francją. Nie należy przecież uciekać się z tego powodu do represaljów, bo wolny handel obecnie dla Belgji najodpowiedniejszy.

WŁOCHY.

Rzym 4 marca. Przy wczorajszym wyborze do jeneralnej komisji budżetowej okazało się, że większość rządowa wynosi 30 do 35 głosów.

HISZPANJA.

Madryt 4 marca. Hiszpańska Izba poselska już się ukonstytuowała. Prezydentem został wybrany margrabia Pidalymon.

ANGLJA.

Londyn 4 marca. Stansfeld wniósł w Izbie niższej, aby przy wyborach do parlamentu nikt nie miał prawa głosowania we więcej, niż jednym okręgu. Izba ten wniosek odrzuciła.

Londyn 3 marca. Prasa angielska wyraża się bardzo krytycznie o znanych zajściach podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu. *Standard* pisze, że nad Sekwaną, jak się zdaje, uważają to sobie za wielką zasługę, że nie dopuszczono do skandali. *Daily Chronicle* dziwi się, że politycy i obywatele z warstw średnich tak są w tej sprawie drażliwi.

Londyn 3 marca. W tych dniach urządzili robotnicy londyńscy wielką demonstrację uliczną, celem zaprotestowania przeciw zawziętej walce, jaką różni przedsiębiorcy rozpoczęli z organizacjami robotniczemi. Przywódcy robotników: Michał Dawitt, W. C. Steadman, Tomasz Mac Carthy i Tomasz Walsh, wzięli udział w demonstracji i wygłosili odpowiednie mowy.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

Konstantynopol 4 marca. Sułtan zezwolił na konwersję pożyczki rządowej po kursie 90%.

Sofja 4 marca. Rocznicę oswobodzenia Bułgarji i podpisania pokoju z Serbją, obchodzono w całym kraju bardzo uroczyście. W stolicy odśpiewano w obecności księcia i ministrów *Te Deum*, poczem odbyła się parada i przegląd wojska, które przedstawia się bardzo świetnie.

AMERYKA.

Waszyngton 3 marca. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę zaprowadzającą nadzór nad rzeźniami bydła rogatego i trzody, o ile przeznaczone są na wywóz. Wyroby ze sztuk zdrowych będą zaopatrzone w specjalne znaki. Senat powyższą ustawę zatwierdził.

Buenos Ayres 3 marca. Trzy bataljony czwartego pułku wojsk rządowych zbuntowały się, zamordowały oficerów i przeszły na stronę rewolucji.

Echa z walki wyborczej we Lwowie.

(Sprawozdanie „Kurjera Polskiego".

Lwów 4 marca

Podobno w Węgrzech, podczas zgromadzeń wyborczych, krew leje się obficie. Krwiści potomkowie Atylli dobywają szabel, noży i morderczą tą bronią popierają zamaszyście swoje argumenta. We Francji walczą inaczej. (Co kraj to obyczaj). Tam krew wcale się nie leje. Obryzgują się tylko błotem obelżywych wyrazów, które bardzo często doprowadzają do takiego rezultatu, że jeden kandydat odpowiada drugiemu w ten np. sposób:

„Panowie, przeciwnik mój nazwał mnie przed chwilą nikczemnikiem i kłamcą bezczelnym. Ja wam dowiodę szanowni wyborcy, że on jest złodziejem który ukradł 3 srebrne łyżki"... etc....

Do tego u nas we Lwowie dotąd nie przyszło, lecz przy dalszej takiej jak dotąd akcji, i kilku jeszcze programach lewicy, przy walkach dziennikarskich na prywacie opartych, przy walkach o s ó b a nie z a s a d, należy mieć nadzieję, że i w naszym lwim grodzie, w sali ratuszowej odezwą się kiedyś głosy o owych „srebrnych łyżkach"...

To co się działo w Krakowie podczas zgromadzenia przedwyborczego, cała borba i owa „wolność słowa" zainaugurowana przez partję pseudo-demokratów, mających jako sztandar hasło: *Ote toi pour que je m'y mette* — jest wkońcu walką wewnętrzną w łonie jednej i tej samej partji.

Od czasu pamiętnej walki pomiędzy Smolką a Ziemiałkowskim, o kurulne krzesło prezydenta miasta, nie pamiętają tu ludzie takiej gorączki agitacyjnej. Tam w Krakowie przewodniczący na żadne interpelacje nie pozwala, tam odbiera on w imię „liberalnych" swych pojęć „wolny" głos wyborcom. U nas inaczej, inaczej — inaczej... U nas przewodniczącemu nie pozwalają przyjść do głosu! U nas mówią i interpelują bez końca! A w mowach hucznie i buńczucznie wygłaszanych, jakże pięknie współobywateli, współrodaków, jednej ziemi synów obrabiają! Komuż tam się nie dostaje... I konserwatyści, i liberalni i programy zachowawcze i programy lewicy, i bankierzy i urzędnicy i szlachta i mieszczanie, wszystko, wszystko błotem obryzgane! A gdy wreszcie wyjdziesz jak cytryna z tłumów wyciśnięty i odetchniesz na rynku świeżem powietrzem, w oczach ci ciemno, czarno, bo widzisz wszędzie straszne ziomków postacie, widzisz wszędzie otaczającą cię zdradę i korupcję i myślisz, że chyba lepiej ci było nie rodzić się na takiej ziemi, która tak obydnych (jak ich na zgromadzeniu przedwyborczem opisano) obywateli wydała. Zewsząd hałas, krzyk, zewsząd cię napadają, ciągną, zewsząd zasypują cię kartkami. Zatykasz uszy i pędzisz do domu. Po drodze czytasz plakaty czerwone, niebieskie, pomarańczowe i żółte, zawierające różne przestrogi i ostrzeżenia. I znowu widzisz że straszna kroupcja panuje w tem społeczeństwie, z którego się dziś.

Tu czytasz, że Szczepanowski, postawiony został przeciw Lewakowskiemu po to, aby z Izby handlowej wyszedł prezes kahału. Tam znowu czytasz, że Rapoport posłał komuś z Wiednia na W a h l z w e c k e n (sic) i to p r z e k a z e m p o c z t o w y m paczkę mamony... (Biedny dyrektor Länderbanku, który nie ma i nie zna inuego sposobu wysyłania pieniędzy jak... tajemnicę zapewniającym — przekazem pocztowym!) Zasłaniasz więc oczy na widok tych różnokolorowych plakatów i uciekasz co tchu do domu, postanawiając sobie w duszy nie brać wcale udziału w wyborczej walce, a tylko oddać głos swój, gdy przyjdzie czas i kolej na ciebie.

Jak zwykle w każdej ważniejszej sprawie, tak i tym razem zaciekle walczy dziennikarstwo. Za bary wzięły się *Kurjer* i *Dziennik Polski*. Źle jednak w tej walce wychodzi ten ostatni, gdyż walczy argumentami przeciwko nawałnicy epitetów i pogróżek... Jeżeli wśród tej powodzi, niektórzy obryzgani będą atramentem, niechaj podziękują za to „programowej lewicy", która najniepotrzebniej przeciwstawiła Lewakowskiemu Szczepanowskiego i tajemniczą dała do rozwiązania zagadkę wszystkim stronnikom tego lewego programu, dlaczego człowieka wyznającego te same zasady, wyrugować pragnie takim taranem, jakim jest Szczepanowski.

W chwili kiedy te słowa piszę, szanse są prawie równe. Wskutek szalonej agitacji tak z jednej, jako też z drugiej strony, wynik jest absolutnie niewiadomy. Zwycięzca wyjdzie prawdopodobnie bardzo małą większością głosów.

Na tle walki wyborczej pojawiła się nawet smutna myśl wyeliminowania dra Smolki z kart wyborczych, byle tylko obu rywalizującym kandydatom dogodzić. Smutne to, smutne, skoro nawet taki sędziwy weteran parlamentaryzmu, uznawany i ceniony nawet przez wrogów naszych, porzuconym się widzi przez tych, których tak zaszczytnie w Radzie państwa reprezentował.

B.

Wybory w Krakowie.

Wynik wyborów w mieście naszem przedstawia się jak następuje:

Od A—G głosowali wyborcy w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Delegatami Rady miejskiej w komisji byli pp.: Chęciński, Epstein i Feintuch; komisarz rządowy zaprosił pp.: Bol. Antoniewicza, Fr. Bartynowskiego i prof. dra Czernego. Komisja zaprosiła p. Goldgardta. Przewodniczył komisji prof. dr. Czerny. Komisarzem rządowym był dr. Górski. Z magistratu p. Buczkowski; komisarz obwodowy p. Czoponowski. Głosów otrzymali: Sokołowski 480. Weigel 507. Chrzanowski 558.

Od H—Ł głosowali wyborcy w sali Redutowej. Delegatami do komisji z Rady byli pp.: Hugo John, prof. dr. Kasparek i Jan Kwiatkowski. Komisarz rządowy zaprosił pp.: dra Ichheisera, Kaz. Kirchmajera, Zygmunta Kowalskiego. Komisja zaprosiła p. Löbenheima. Przewodniczył prof. dr. Kasparek; komisarzem rządowym był dr. Blumenstok. Z magistratu p. Józefczyk; komisarz obwodowy p. Kowalski. Głosów otrzymali: Sokołowski 421. Weigel 424, Chrzanowski 384.

Od M—R głosowali wyborcy w sali przy ulicy Siennej. Delegatami do komisji z Rady byli pp.: dr. Pieniążek, M. Pawlikowski i K. Rząca. Komisarz rządowy zaprosił pp.: Abrahama Marguliesa, hr. Moszyńskiego i dra P. Popiela. Cała komisja zaprosiła dra Ignacego Rosnera. Przewodniczył dr. Pieniążek; komisarzem rządowym był p Majewski. Z magistratu p. Fuciliński; komisarz obwodowy p. Gędłek. Głosów otrzymali: Sokołowski 397, Weigel 385, Chrzanowski 309.

Od S—Z głosowali wyborcy w sali Rady miasta. Delegatami Rady miejskiej byli w komisji pp.: Dr. Styczeń, dr. Wiszniewski i K. Wentzl. Komisarz rządowy zaprosił pp.: Emanuela Tillesa, Truskolaskiego i Traczewskiego. Cała zaś komisja przybrała p. Fr. Wojnarowskiego. Przewodniczył p. K. Wentzl; komisarzem rządowym był hr. Starzeński; z Magistratu dr. Schlichting i komisarz obwodowy p. Czoponowski.

Głosów otrzymali: Sokołowski 480 Weigel 471, Chrzanowski 415.

Ogółem głosowało 3238 wyborców.

Absolutna większość 1620.

Głosów otrzymali: Sokołowski 1778, Weigel 1785, Chrzanowski 1666.

Wybrani tedy posłami: Dr. Ferdynand Weigel i Dr. August Sokołowski.

Rezultat ten można było z góry przewidzieć, wobec namiętnej agitacji prowadzonej od dni kilku przez „Nową Reformę" i partję pseudodemokratyczną, w której to agitacji nie wahano się ciskać niegodnych oszczerstw na czcigodnego Leona Chrzanowskiego, zapominając, że był jednym z wybitnych uczestników powstania styczniowego i od lat 25 wytrwałym obrońcą naszych praw narodowych w Sejmie i w Radzie państwa. Mimo tej agitacji otrzymał Leon Chrzanowski tak poważną liczbę głosów, że mógł odnieść przekonanie, iż wszyscy, którzy nie byli pod wpływem gorączki partyjnej, uznają i cenią Jego wysokie zasługi położone około dobra miasta i kraju. Jeżeli zaś jest godziwem i zaszczytnem w ciężkiem kraju położeniu takich mężów, jak Leon Chrzanowski usuwać od pracy publicznej — to „Nowa Reforma" i jej partja odniosła niewątpliwe zwycięztwo i może w tej mierze liczyć na hołd swych zauszników i klakierów.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: śś. Teofila biskupa i Fryderyka; jutro: Kolety panny i Marjana b.

Rocznice. Dnia 5 marca 1519 węgierscy panowie przybyli do Zygmunta I-go, z prośbą o udzielenie rad i wskazówek królowi Ludwikowi.

Polacy w czasie wojny węgiersko-austrjackiej, chociaż bardzo liczne tworzyli zastępy, nie byli sformowani w odrębną armję. Mimo tego, że na drobne podzieleni oddziały i takiemi oddziałami do węgierskich korpusów i dywizyj przyłączeni, zyskali sobie przecież przy każdej sposobności pełne chwały miejsce w historji tej wojny. W korpusie jenerała Damionicza znajdował się najważniejszy z oddziałów polskich, a odznaczył się już świetnie pod Aradem. Składał on się z bataljonu piechoty majora Czermika i szwadronu ułanów majora Ponińskiego, dowodził nim Józef Wysocki. Dnia 5 marca 1849 r., zyskał ten oddział Polaków ogromną sławę w bitwie pod Solnokiem. Wysocki dowodził tu pierwszą linją bojową, a męztwem jak i przytomnością umysłu, rozstrzygnął walkę na korzyść Węgrów. Na czele bowiem bataljonu, z bagnetem w ręku, wpadł do miasta, a dobrym przykładem pociągnąwszy inne bataljony, miasto zdobył i most, po którym się zaraz potem przeprawił korpus Weczeja, opanował. Jednocześnie rotmistrz Poniński z ułanami polskimi, wykonał szarżę na dwa dywizjony austrjackiej kawalerji, rozpędził je i zabrał pięć dział, straciwszy w tym boju, przypominającym sławne konne potyczki Polaków, porucznika Rzepeckiego i trzydziestu trzech rannych towarzyszy.

Uroczystość św. Tomasza z Akwinu. W przyszłą sobotę dnia 7 marca, z którym kończy się czterdziestogodzinne nabożeństwo, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów uroczystość św. Tomasza z Akwinu, Doktora Kościoła i Patrona szkół katolickich. O godzinie 10 ej zrana odprawi JE. Najprzewielebniejszy Książe Biskup, Kardynał Dunajewski, Mszę św. pontyfikalną, wśród której wygłosi kazanie na cześć św. Tomasza, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ksiądz prałat dr. Władysław Chotkowski. Wieczorem zaś o godzinie wpół do piątej kazanie drugie, oraz uroczyste zakończenie czterdziestogodzinnego nabożeństwa.

(m. r.) **Wieczór uroczysty ku czci JE. Księcia Kardynała Dunajewskiego.** Za dawnych, szczęśliwszych dla Rzeczypospolitej czasów, studenci w kolegjach urządzali djalogi na cześć znakomitych, zasłużonych Ojczyźnie mężów. Był to zwyczaj dobry, bo uczył szanować zasługę, korzyć się przed wielkością. Szczęśliwą więc myśl miała „Czytelnia polska katolickiej młodzieży", że wznowiła te obchody i to na cześć pierwszej niewątpliwie osobistości w Polsce całej, JE. Księcia Kardynała Albina Dunajewskiego Wczoraj, w dniu przeznaczonym na tę uroczystość, odegrano w sali Strzeleckiej „Dwór królewicza Władysława", Józefa Szujskiego.

Wybór ten pochwalić należy, jeżeli bowiem dramat ten Szujskiego, jak wszystkie zresztą sztuki tego autora, grzeszy przeciw wymogom sceny i dramaturgji, to odznacza się z pewnością patrjotyzmem, szlachetnem, podniosłem uczuciem, które w tym razie główną odgrywa rolę. Z takiego bowiem przedstawienia młodzież wychodzi owładnięta wspomnieniem dawnych czasów, wychodzi może zachęcona do czynów takich, jakie spełniali jej pradziady: Osolińscy, Sobiescy i Chodkiewicze. Czyż potrzeba mówić, że przedstawienie się udało, że wszyscy biorący w niem udział improwizowani artyści, z zapałem deklamowali podniosłe wyrazy, włożone w usta Osolińskich, Sobieskich, dumne słowa wypowiedziane przez Kazanowskich? Zapewne zachęciła ich do tego obecność JE. Księcia Kardynała i licznej, doborowej publiczności.

Uroczystość rozpoczął pan Garbusiński, prezes „Czytelni", powinszowaniem JE. Ks. Kardynałowi, zakończył ks. rektor Chromecki pięknem, serdecznem przemówieniem. Wzruszającą zaś była chwila, gdy JE. Książe Kardynał Dunajewski, protektor „Czytelni", dziękował za miłe dla serca Jego przyjęcie, gdy w końcu udzielił zgromadzonym pasterskiego błogosławieństwa.

Posiedzenie Towarzystwa technicznego krakowskiego odbyło się w dniu wczorajszym o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem. Posiedzenie przewodniczył prezes Towarzystwa p. Józef Sare, protokół spisywał p. Drzewiecki

Po odczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia, poruszoną została stosownie do programu obrad, kwestja wyboru miejsca pod pomnik ś. p. Adama Mickiewicza. Po przedstawieniu dawnych wniosków odnoszących się do wyboru kilku miejsc, jak n. p. miejsca na placu Szczepańskim, przy ulicy Basztowej i Głównym Rynku wprost ul. Sławkowskiej, przystąpiono do wniosków obecnej komisji. Po długiej dyskusji i licznych wnioskach *uchwalono większością głosów postawienie pomnika na Głównym Rynku na osi ulicy Siennej*; poczem przystąpiono do wyboru komisji mającej się zająć tą kwestją Do komisji tej wybrano pp. Meusa, Kaczmarskiego, Zubrzyckiego, Kremera i Zarembę. Na posiedzeniu tem było obecnych 28 członków Towarzystwa.

Ostatni szlachetny strzał. Już od trzech dni krążyły po Krakowie coraz wyraźniejsze pogłoski, że po ukończonych wyborach wieczorem inscenowaną będzie wroga demonstracja przeciwko *Redakcji Kurjera Polskiego*. Mianowicie, po południu dnia wczorajszego ostrzegano ustnie i piśmiennie, że demonstracja będzie nader groźną i radzono szczerze Redaktorowi, aby tenże poczynił możebne środki ostrożności. Redaktor *Kurjera Polskiego* oprócz dobrego oświetlenia pokojów frontowych, nic więcej nie uczynił. Ostrzeżenia nie ustawały aż do godziny 8 wieczorem i twierdzono stanowczo, że rzecz cała już ułożona i zorganizowana przez płatnych agitatorów. Agitacja ta miała się głównie odbywać w godzinach południowych w jednym z lokalów, gdzie wystawiono dwie beczki wina i różne alkohole dla pozyskania większego wpływu, czemu się bynajmniej nie dziwimy, bo przecież nie można było pominąć tradycji wyborczej bez gorzałki i kiełbasy. Około godziny 9 wieczorem, gdy wynik wyborów był już wiadomy, komendanci-agitatorzy zebrali liczną czeredę nie tyle z wyborców, ale żydów i pauprów i poprowadzili tychże przed Redakcję *Nowej Reformy*, komenderując okrzyki. Ztamtąd udano się do dra Weigla, a nakoniec agitatorzy zakomenderowali czeredę na ulicę Szewską. Zanim jednakowoż tam przybyli, zmniejszyły się zastępy do minimum. Przed Redakcję *Kurjera Polskiego* przymaszerowało zaledwie kilkudziesięciu pauprów i naturalnie wielu ciekawych spektatorów. Paupry świsnęły kilkakrotnie, a równocześnie pokazał się w środkowem oknie Redaktor naszego pisma, a w innych oknach kilku jego przyjaciół. Redaktor otworzył sam okno na oścież, a w tej chwili dała się słyszeć z salonu za nim silna nuta: „Jeszcze nie zginęła". — I o dziwo, poczciwe krakowskie paupry zamiast krzyczeć i świstać, sypnęli oklaskami — wołając: Wiwat! brawo! — Za chwilę rozbiegła się dobrowolnie ta niegroźna burza, a na ulicy Szewskiej zapanowała, jak zwykle cisza.

Na posiedzeniu sekcji ekonomicznej magistratu, odbytem w dniu przedwczorajszym w sali Rady miejskiej uchwalono: 1. udzielić dodatkowo węgiel na opał dla 2, 8 i 10 szkoły miejskiej; 2. na wniosek magistratu uchwaliła sekcja ze względów bezpieczeństwa publicznego postawić latarnię naftową na Rybakach, w miejscu pozostałem po zburzeniu mostu wojskowego, przyznając na ten cel odpowiedni kredyt na przeciąg 1 roku; 3. ze względów sanitarnych poleciła sekcja magistratowi, aby dziewięć studni miejskich wypompować, muł usunąć, a dno studzien żwirem wysypać rozkazał. Co do wymiany popękanych rur studziennych pompowych, poleciła sekcja przedstawić sobie kosztorys.

Stopień doktora filozofji otrzymał na uniwersytecie tutejszym p. Stanisław Kępiński, rodem z Bochni.

Koncert. W piątek o godzinie ósmej wieczorem, w sali Towarzystwa muzycznego rozpocznie się koncert p. Bolesławy Czesnak, primadonny opery królewskiej S. Carlo w Neapolu. Śpiewaczka ta zdobyła sobie w świecie artystycznym głośne imię — i nic dziwnego, bo posiada istotny talent wrodzony, pogłębiony poważnie przeprowadzonemi studjami, które jej pozwoliły wyrobić zdolności najzupełniej. Z przyjemnością usłyszymy śpiew p. Czesnak, która bogaty ułożyła program i potrafi zająć swoje audytorjum. Współudział takich artystów, jak p. Roman Żelazowski, dyrektor Barabasz i p. Hock, przyczyni się również do świetności koncertu. Program jest następujący: 1. a) Jeruzalem Gounoda, b) Pastorale Bizeta, odśpiewa koncertantka. 2. Warjacje Goldmarka, odegra orkiestra. 3. a) Gwiazdo coś błysła, z op. Tanhaüser Wagnera, b) Zingarella z r. 1741 Paisiello, odśpiewa koncertantka. 4. Deklamacja p. Żelazowski. 5. a) Calandrina z r. 1714 Jomelli'ego, b) Walc „Desirée" Marchesiego, 6. Dwa polskie tańce Scharwenki, odegra orkiestra. 7. a) Habanera z op. Carmen Bizeta, b) Canzone boema, odśpiewa koncertantka z towarzyszeniem orkiestry. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Łodzie ratunkowe. P. Stanisław Wojciechowski złożył sekcji ekonomicznej magistrata ofertę na dostawę 20—25 sztuk łodzi ratunkowych, które na wypadek powodzi, w miejscach wodą zalanych akcję ratunkową miałyby spełniać Pan W. żąda za dostawę jednej łodzi, obsadzonej 2 ludźmi 6 złr. dziennie. Sekcja ofertę tę przyjęła i cenę powyższą zatwierdziła.

Okólnik do wszystkich starostw, oraz magistratów Lwowa i Krakowa został wysłany przez Namiestnictwo, aby takowe zwracały uwagę na rozmaite gatunki i surogaty herbaty fabrykowane z liści wygotowanych, lub też z liści burakowych. W razie znalezienia herbaty takiej w handlach, powinna być takowa niezwłocznie konfiskowaną a winni mają być do odpowiedzialności pociągani.

Chowanie zwłok w grobowcach położonych po za obrębem cmentarzy, jako to: w kościołach, kryptach klasztornych itd., zostało reskryptem Namiestnictwa z dnia 20 lutego b. r. najsurowiej zakazane.

Naprawa chodników. Magistrat korzystając z obecnej odwilży, polecił ponaprawiać chodniki ulic miejskich. Wczoraj naprawę tę rozpoczęto już na ulicach: Karmelickiej i Sławkowskiej.

Rewizje. Magistrat miasta Krakowa polecił p. Albertiemu, chemikowi miejskiemu, przeprowadzić rewizję we wszystkich składach w Krakowie, w których się odbywa sprzedaż materjałów płynnych, łatwo zapalnych. Raport z tychże rewizyj polecono panu Albertiemu w 14-tu dniach przedłożyć

Amator drobiu. Policja tutejsza pochwyciła na gorącym uczynku Marcina Koczwarę z Tyńca, gdy tenże wykradał drób z kurnika, znajdującego się w realności p. Łepkowskiego przy ul. Straszewskiego. Amatora cudzego drobiu odstawiono do miejscowego sądu karnego.

Nieletni złodziej. Wczoraj ujęła policja znowu małego, zaledwie 12 letniego włóczęgę z Półwsia Zwierzynieckiego, na kradzieży paltota z przedpokoju mieszkania pani B., w domu przy ulicy Batorego l. 22. Nieletniego przestępcę osadzono tymczasowo w areszcie policyjnym.

Na kradzieży różnych rzeczy przytrzymano w dniu wczorajszym przy ul. Łobzowskiej niejaką Marjannę Dudzikowską z Prądnika, którą odstawiono do miejscowego więzienia karnego.

Wynik wyborów do austrjackiej Rady państwa.

(Sprawozdanie telegraficzne).

We Lwowie:

Głosujących: 3942.

Absolutna większość: 1971.

Otrzymali głosów: Szczepanowski 1880. Lewakowski 2025. Smolka wszystkie głosy.

Wybrani posłami: Dr. Karol Lewakowski i Dr. Franciszek Smolka.

Biała-Nowy Sącz-Wieliczka:

Biała: głosujących 166. Stanisław Madejski 120. Weigel 42. Karol Strzygowski 3. Jerzy Wilke 1.

Nowy Sącz: głosujących 558. Madejski 313. Weigel 20, reszta rozstrzelone.

Wieliczka: głosujących 320. Weigel 198. Madejski 122.

Wybrany posłem: Dr. Stanisław Madejski

Dotychczas posłował JE. Dr. Juljan Dunajewski.

Jarosław-Rzeszów:

Jarosław: głosujących 724. Adam Jędrzejowicz 625, Wiktor Zbyszewski 94.

Rzeszów: głos. 546. Jędrzejowicz 425, Zbyszewski 120.

W obu miastach głosujących 1270. Jędrzejowicz 1050, Zbyszewski 214.

Wybrany posłem Adam Jędrzejowicz.

Dotychczas posłował Karol Bartoszewski.

Przemyśl-Gródek:

Przemyśl: wszystkie głosy otrzymał dr. Witold Lewicki z wyjątkiem kilku, które padły na Gamskiego.

Gródek: Lewicki 573, Koliszer 46.

Wybrany posłem: Dr. Witold Lewicki.

Dotychczas posłował: Zygmunt Sawczyński.

Sambor-Stryj-Drohobycz:

Sambor i Drohobycz: głos. 2089. Roszkowski 1622. Niemczynowski 461.

Stryj: głosujących 692. Roszkowski 471. Niemczynowski 221.

Wybrany posłem: Dr. Gustaw Roszkowski, dytychczasowy poseł.

Tarnopol-Brzeżany:

Tarnopol: głos. 1287. Przeważną liczbę głosów otrzymał Czerkawski, atoli rezultat ostateczny niewiadomy.

Brzeżany: głos. 597. Czerkawski 398, Jekeles 198.

Prawdopodobnie wybrany tedy posłem: Dr. Euzebjusz Czerkawski.

Złoczów-Brody:

Złoczów: głos. 315. Byk 293. Sochor 222.

Brody: głos. 651. Byk 373, Sochor 273.

Wybrany posłem: Dr. Emil Byk.

Dotychczas posłował br. Sochor.

Stanisławów-Tyśmienica:

Stanisławów: Przeważną większością wybrany Biliński.

Tyśmienica: głosujących 360. Biliński 544, Teodor Rubczak 1, reszta rozstrzelone.

Wybrany dotychczasowy poseł dr. Leon Biliński.

Kołomyja-Buczacz-Śniatyn:

Kołomyja: godzina 8. Głosowało dotąd 1150 wyborców. Na rynku tłumy. Wrzaski, krzyki. Przed salą wyborczą biją się.

Kołomyja: godzina 9. Z Buczacza nie było dotąd wiadomości. Rezultat ogłoszony będzie późno nocą.

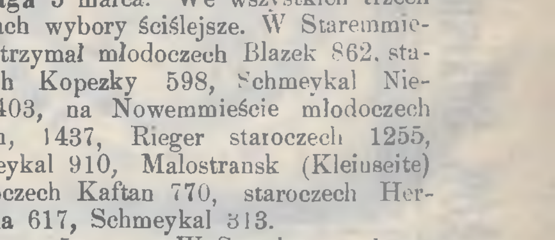
Tarnów-Bochnia:

Tarnów: głosujących 2159. Goldhammer 829, Rutowski 761, Trybulec 560.

Bochnia: Szanse ważą się na stronę Trybulca.

W obec tego, przyjdzie w tym okręgu wyborczym prawdopodobnie do ściślejszego wyboru między Goldhammerem i Rutowskim, względnie Trybulcem.

Tarnów: godzina 9. Na rynku zgiełk nie do opisania. Żydzi wybijają szyby. Bójka uliczna.



Wybory.

Praga 5 marca. W Eger wybrany Barenther, liberał, w Czasłau młodoczech Herold w Lutomyślu, Neutischein liberalny Habermann.

Praga 5 marca. We wszystkich trzech okręgach wybory ściślejsze. W Staremmieście otrzymał młodoczech Blażek 862, staroczech Kopezky 598, Schmeykal Niemiec 403, na Nowemmieście młodoczech Trojan, 1437, Rieger staroczech 1255, Schmeykal 910, Malostransk (Kleinseite) młodoczech Kaftan 770, staroczech Herdliczka 617, Schmeykal 313.

Berno 5 marca. W Sternberg wybrany liberalny radca dworu Beer, w Kromieryżu staroczech Kulp, w Wittingen młodoczech Slavik, Weinkirchen liberalny Promber, w Tetschen liberalny Fournier, Rumburg liberalny Hielle, Znaim liberalny Haase, Karlsbad liberalny Russ, Trautenau liberalny Nitsche, Budziejowice liberalny Schier, Gablonz liberalny Beudel. Reichenberg niemiecki narodowiec Prade, Lutomierzyce liberalny Meissler, Osiek liberalny Siegmund, Saaz liberalny Pichler, Falkenau liberalny Pollak, Tabor staroczech Dostal, Pardubice młodoczech Sokol, Nowy Bolesław młodoczech Spindler, Kolin młodocz. Volosca, Istrja Słoweniec Spincie. Gorycja Słoweniec Gregorcic.

Ołomuniec 5 marca. Wybrany został liberalny Weber, Wollschan staroczech Zacek, Iglau lib Gross, Przybram młodoczech Mixa, Schlau młodoczech Kaunitz, Karolinenthal młodoczech Kaizl, Morawski Trybów lib. Habiger.

Salcburg 5 marca. W okręgu St. Johann-Pongau wybrany liberalny Rottmayer, w Salcburgu samym liberalny Keil.

Praga 5 marca. Tutejsze dzienniki donoszą, że Rada państwa zostanie zwołana na dzień 4 kwietnia.

Berlin 5 marca. Na obiedzie u Boetttchera podniósł cesarz w rozmowie z kilkoma posłami, że konieczne jest przyjęcie wszystkich wniosków rządu a zwłaszcza tych, które zmierzają do uzupełnienia marynarki, i dodał, że wszystkie skreślone przez komisje pozycje w budżecie, należy w interesie ojczyzny przywrócić. Polityka pokojowa jest także korzystna i budowa nowych okrętów. Co do znanych zajść paryzkich oświadczył cesarz, że cieszyć się należy, że sprawa ta już została załatwiona.

Berlin 5 marca. Mówią tu, że Waldersee ma zostać następcą Capriviego.

Berlin 5 marca. Aresztowano tu niejakiego p. Frisca, poddanego rosyjskiego, podejrzanego o udział w zamordowaniu Seliwerstowa.

Rzym 3 marca. Król życzy sobie, aby książe Napoleon, którego stan z dniem każdym się pogorsza, został z hotelu przeniesiony do pałacu kwirynalskiego. Czy to możliwe, rozstrzygnie konsyljum lekarskie.

Crispi pojedzie na uroczystość poświęcenia sztandaru akademickiego i wygłosi przy tej sposobności mowę o kolorycie politycznym.

Rzym 5 marca. Na wniosek Rudiniego uchwaliła Izba, że prezes gabinetu odpowie na ważne interpelacje dopiero na następnem posiedzeniu.

Londyn 5 marca. Do *Morning Post* donoszą, że rząd wierzy oświadczeniom nowego gabinetu włoskiego i liczy na jego pojednawcze usposobienie a z tego powodu gotów jest przyznać Włochom pewne ustępstwa.

Buenos Ayres 5 marca. Rozmowa prezydenta rzeczypospolitej z dyrektorami prywatnych banków, co do ich udziału w akcji nad uregulowaniem finansów rzeczypospolitej, nie miała pozytywnego rezultatu.

Wiedeń 5 marca. Usposobienie giełdy pomyślne. Akcje kredytowe 308 50, Akcje Laenderbanku 222·60, Renta złota 104·90, Renta majowa 91·90.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów zamiejscowych: *Cennik Agencji dla rolników S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek l. 34, pałac Spiski.*

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcji poszukuje prawnik z II-go roku; może też udzielać lekcji gimnastyki salonowej. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod W. G.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ekspedytorka i telegrafistka zdolna do samodzielnego prowadzenia urzędu skombinowanego, jakoteż w danym razie udzielania lekcyj przedmiotów szkolnych, poszukuje natychmiast umieszczenia. Zgłoszenia pod adresem: A. J. 15. poste-restante Kraków.

Ekonom 42 lat licz., wykształcony, praktyczny w wszelkiej gałęzi gospodarstwa rolniczego tu i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: Ekonom 8642, post.-rest. Podgórz per Kraków.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w administracji „Kurjera Polskiego".

Doniesienia rozmaite.

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. Teofil Jaźwicki, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale.

Duży pokój w Krzysztoforach, drugie piętro od frontu, jest do wynajęcia od 1 kwietnia. Oglądać można od godziny 12—1.

Dwa pokoje, salon przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolei Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(4-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 4 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	131 —	135 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 —	9 20
Rubel srebrny obrączkowy	1 39	1 47
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 25	92 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 50
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	63 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	211 —	213 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	234 —	236 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	30? —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 25
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 50
„ węgier. „	12 25	13 25
„ włosk. „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 —	8 —

Wiedeń 3 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 85	92 05
4²/₁₀% „ srebrna	91 70	92 90
4% Renta austr. złota	110 —	110 20
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 85
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 50	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	149
„ „ 1864 „ 100 „	177 50	— —
5% Renta węg. papierowa	100 95	101 15
4% „ „ złota	104 95	105 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 25	113 75
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 25	105 25
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	99 —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884.	99 —	— —
4% gal. Obligacje propinacyjne.	93 —	93 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	166 10	166 60
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	306 75	307 25
Credit-Bank węgierski . . 200 „	344 —	345 —
Oest. Länderbank . . . 200 „	222 —	222 50
Austr.-węg. Bank. . . 600 „	986 —	990 —
Unionbank . . . . 200 „	246 —	246 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	159 50	160 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	117 40	117 80
Akcje kolei.		
Altföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	20 75	202 25
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2780	279?
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	211 75	212 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	174 —	174 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	234 75	235 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	246 —	246 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	129 60	130 20
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 75	199 25
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 50	19 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 75	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 60	101 40
3% Prem. Boden-Credit Allg.	09 25	10? 75
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	100 —	101
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	97 75	98 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 90	100 30
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 60
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 0	101 90
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	112 50	113 —
Priorytety kolei		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	10 40	102 70
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 80	100 —
„ „ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	95 —	95 50
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 —	84 50
„ nieop. „ „	90 80	91 5
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	— —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 5	155 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 85	103 50
„ „ „ II Em. 200 „ „	102 —	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 80	101 50
„ „ złotem 200 „ „	116 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	121 50
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	148 25	148 75
„ Węgierskie . . „ 100	139 2	139 50
„ Tureckie . . . fr. 400	36 60	37 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 20	7 40
Kredytowe . . . „ 100	184 —	184 50
Insbruku . . . „ 20	23 75	24 25
Krakowskie . . . „ 20	22 50	23 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 75	58 75
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 75	19 25
„ „ węgierskie „ 5	12 75	13 25
Rudolfa . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . „ 20	26 —	27 —
St. Genois . . . „ 42	61 25	61 75
Stanisławowskie . . . „ 20	26 —	27 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 45	5 48
20-frankówki	9 11	9 13
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 48	11 53
Marki niemieckie za 100 marek	56 67	56 65
Rubel papierowy za 100 rubli	134 12	134 50

Lwów 3 marca.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 50	96 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 65	99 35
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 6	105 30
4½% Obligi pożyczki krajowej .	98 30	99 —

Warszawa 3 marca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 60
„ „ „ V „	— —	99 90
4% Listy likwidacyjne	— —	97 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 50
„ „ „ III „	— —	99 70
„ „ „ IV „	— —	99 05